Rok IX. Czerwiec 1935 r. Nr. 6.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Pokora jako chrześcijańskie samopoznanie.

Obowiązek dążenia do doskonałości supponuje poznanie siebie samego, swych dodatnich cech i braków, granic i możliwości. A to poznanie — to nic innego, jeno pokora, którą św. Bernard określa „veracissima suiipsius cognitio"; z samopoznania rodzi się wola do pracy nad własnem „ja", do udoskonalenia.

I dlatego to właśnie Zbawiciel tak często zalecał takie nastawienie religijno-moralne, które wyraża się w pokorze, w poniżeniu siebie samego. Pod tym względem w szczególności stawiał Siebie jako wzór (Mt. 11, 29), na pokorę wskazywał jako drogę którą codziennie trzeba kroczyć, a z głęboką odrazą piętnował pychę Faryzeuszów. Skoro pokora jest poznaniem samego siebie, to rzeczywiście jest niezbędną na drodze moralnego udoskonalenia. Bo wszelkie świadome celu dążenie do moralnej wielkości i świętości, wszelka owocna praca nad sobą samym musi się rozpoczynać od jasnego i prawdziwego poznania własnej osoby, jej braków i zalet, jej zdolności i sił, boć w doskonałości chodzi właśnie o usunięcie braków, a równocześnie o należyty rozwój dobrych właściwości.

Pojęcie pokory jest specyficznie chrześcijańskiem pojęciem. Słowa tego nie znajdujemy ani w literaturze greckiej, ani w Septuagincie; że jest tworem nowym, o tem świadczy fakt, że pokrewny przymiotnik „tapeinos" tak u Philona jak i u niechrześcijańskich wogóle pisarzów oznacza tego, który pełza, zachowuje się jak niewolnik. I w Starym Testamencie właściwy sens pojęcia pokory nie został rozwinięty, ale pewne powiedzenia

(Eccli 3, 17 nn., Przyp. 16, 18 nn.) sygnalizują niejako tę treść i wielkość, jaką ma w Nowym Testamencie. Natomiast z całą pewnością można postawić twierdzenie, że świat grecko-rzymski z swymi myślicielami i filozofami nie znał pokory i znać jej nie mógł, gdyż wogóle była mu obcą myśl całkowitej i bezwzględnej zależności stworzenia od Stwórcy.

Od Chrystusa pochodzi pokora, On sam daje swym uczniom przykład pokory; wszak pokorne usposobienie Syna oznaczał zakaz Jezusa, by Go nie tytułowano „Dobry nauczycielu" (Mk. 10, 18; Łuk. 18, 19), bo wszelka dobroć należy do Tego, który jest jej źródłem. Tego samego ducha znamionują i inne słowa, które Jan św. nam przechował: „Ojciec jest większy niźli ja" (Jan 14,28). Największy akt pokory widzi Paweł św. w poniżeniu, jakie Syn Boży wziął na Siebie przez przyjęcie natury ludzkiej (Filem 2, 3—7).

Gdy jednakże mowa o pokorze Chrystusa, nie należy zapominać o głębokiej i zasadniczej różnicy między pokorą Zbawiciela, a Jego uczniów i wogóle innych ludzi. W świadomości Chrystusa mimo najdelikatniejszego Jego sumienia i najgłębszej pokory nie istniała myśl o własnej winie, czy grzechu, a więc nie było tego elementu, który u wszystkich Jego uczniów jest zasadniczym faktem w religijno-moralnem życiu i jednym z najpotężniejszych bodźców pokory. Zbawiciel uczył swych uczniów, by modlili się o przebaczenie win, ale Jego wargi nigdy takiej modlitwy nie szeptały, nawet w godzinie śmierci na Golgocie.

W Jego tedy pokorze brakuje źródła, z którego płynie ludzka pokora, brakuje świadomości osobistego grzechu i winy przed Bogiem. Pokora Syna Bożego ma swą podstawę jedynie w stosunku Syna do Ojca, w tem szczególnem złączeniu, które podporządkowuje drugą osobę Bożą Ojcu Niebieskiemu, a przecież nie odbiera Jej nic z własnej mocy i potęgi.

Jeśli cześć oddawana Bogu jest uznaniem Jego majestatu i władztwa, to chrześcijańska pokora jest uznaniem własnej zależności i niemocy i grzeszności przed Bogiem. Św. Wawrzyniec Justiniani określa ją jako **pewne poznanie samego siebie w świetle wlanego światła prawdy.** W tem świetle widzi się chrześcijanin bez złudzeń, tak, jak rzeczywiście wygląda, a nie tak, jak ukazuje się na zewnątrz. Dlatego też pokora nie polega na zewnętrznej stronie, na minach, gestach, słowach i ćwiczeniach, ona jest raczej wewnętrznem usposobieniem, wyrastają-

cem na gruncie prawdy, a zewnętrznem zachowaniem się o tyle, o ile ono odpowiada temu usposobieniu. Prawda i prawdziwość są miarą pokory, która przestaje być pokorą i staje się obłudą, gdy pod jakimkolwiek względem kłóci się z prawdą.

Spuszczanie głowy, uniżone, przesadne słowa samoponiżenia i t. d. jakże często łączą się z przemożną pychą, parodjując i karykaturując chrześcijańską pokorę i zrażając ludzi do drogi doskonałości.

Zupełnie słusznem jest twierdzenie, że pokora jest podstawą chrześcijańskiego życia cnoty, i że im do wyższej dąży się doskonałości, tem głębsze muszą być jej fundamenty pokory. Św. Augustyn na pytanie, jaką jest droga do doskonałości, odpowiada: „pierwszą drogą jest pokora, drugą drogą jest pokora i ilekroć będziesz mię pytać, zawsze ci to samo powiem“. (Epist. 118, 22, Migne, P. lat. 33. 442).

Tę zasadniczą podstawę życia chrześcijańskiego nie wszyscy zrozumieli należycie; wielu i to wybitnych myślicieli, że wspomnę tylko Nietzschego, Hartmanna, widziało w niej charakterystyczny rys moralności niewolniczej, słabość, okaleczanie siebie samego.

Tymczasem cnota pokory daleka jest od braku godności własnej, od płaskiego serwilizmu. Przedewszystkiem nie byłaby prawdą, gdyby nie zgadzała się z godnością i szlachectwem dzieci Bożych. Prawdą jest, że pewne opowiadania z życia świętych, pewne zwroty w modlitwach względnie w pismach ascetycznych mogły dać okazję do wyszydzania cnoty pokory, lecz nie należy zapominać, że właśnie ascetyka w życiu świętych podkreślała fakty, o których się zwykło mówić: magis sunt admiranda quam imitanda. Pozatem nikt nie chwali pewnej przesady i niesmacznego wyrażania się w rodzaju powiedzenia, które zawiera jedna z szeroko rozpowszechnionych książek, gdzie modlący się wzdycha: „O me foetidum sterquilinium“.

Kiedy zaś wielu świętych w ślad za apostołem Pawłem (1 Kor., 15, 8) nazywa siebie największymi grzesznikami, to nie należy ich posądzać o nieprawdomówność, jeno trzeba wziąć pod uwagę ten psychologiczny moment, że im kto więcej przejęty jest wielkością i miłością Boga, tem boleśniej odczuwa wszelkie błędy własne; tem więcej boleje nad każdą choćby najmniejszą niedoskonałością.

Prawdziwa pokora godzi się doskonale z wymaganiem należnej czci dla siebie jako osoby, czy też urzędu, jaki się zajmuje. Wskazuje na to zachowanie się Zbawiciela w chwili, gdy służalec Arcykapłana wymierzył mu wbrew wszelkiemu prawu policzek, a i postawa Apostoła Pawła, który nie chciał być wypuszczonym potajemnie z więzienia, ale nastawał by publicznie naprawiono mu wyrządzoną krzywdę (Dz. Ap. 16, 36 — 42). Bo nie chodziło tu tylko o jego osobę, jako że cieszył się, mogąc cierpieć dla Imienia Jezusowego, ale o urząd apostolski i owocność pracy misyjnej, której milczenie i znoszenie mogło w danym wypadku zaszkodzić.

I jeśli w dziełku „De imitatione Christi" (I Ks. 2, 3) w słowach: „Ama nesciri et pro nihilo reputari", znajdujemy raczej pasywne ujęcie pokory, to nie należy zapominać, że Tomasz à Kempis nie pisał do chrześcijan w ogólności, a tem mniej do chrześcijan, żyjących w świecie, ale dla braci i ojców zakonnych. Bo, żeby szukać wzgardy i kochać ją — o tem Ewangelja nigdzie nie mówi, ale natomiast każe ją znosić mężnie i zwyciężać czynną miłością (Mat. 5, 38—45).

Ks. Dr. Kozubski
prof. Uniw. Warsz.

Nowi patronowie Anglji.

W niedzielę, 20-go maja Ojciec Święty, Pius XI dokonał w bazylice św. Piotra kanonizacji św. Jana Fishera, biskupa dyecezji Rochester, i św. Tomasza More'a, kanclerza Anglji, dwu męczenników, którzy w czerwcu i lipcu 1535 r. oddali swe życie, jako wierni synowie świętego Kościoła Katolickiego, do ostatniej chwili przeciwstawiając się schizmatyckim i heretyckim zarządzeniom swego króla, Henryka VIII-go, i stwierdzając jednocześnie, iż najpierw trzeba słuchać Boga, a następnie dopiero swej władzy.

W uroczystościach kanonizacyjnych wzięło udział przeszło 40 tysięcy osób. Kościół katolicki Wielkiej Brytanji reprezentowało dwudziestu kilku biskupów, w tem kilku ze Szkocji, Kanady, Indji z arcybiskupem Westminsteru, Arturem Hinsley'em na czele; byli obecni pozatem przedstawiciele angielskiej arystokracji, palestry, uniwersytetu oxfordzkiego, żyjącej rodziny

św. Tomasza, — ciało dyplomatyczne i tłumy przybyłych z Anglji pielgrzymów.

Uroczystość św. Jana Fishera będzie obchodził Kościół corocznie 22-go czerwca, św. Tomasza zaś 6-go lipca.

W czasie pontyfikalnej Mszy św. Ojciec święty wygłosił homilję, poświęconą obydwu świętym, podnosząc ich cnoty i bohaterstwo. Papież wezwał wszystkich do połączenia się w modlitwach za Anglję, zwaną niegdyś wianem Najśw. Marji Panny i ojcowizną św. Piotra, która, rozważając przykład tych swoich pełnych chwały synów, oby poszła śladami ich wiary i wróciła do ojcowskiego domu. Ojciec św. powiedział następnie, by anglicy nie zapominali o starożytnej chwale swego Kościoła i pamiętali, że Stolica Święta oddawna patrzy na nich nie jako na tych, co w obcym przebywają domu, lecz tych, co wreszcie wracają do domu Ojca.

Następnego dnia wieczorem przyjął papież na uroczystej audjencji przeszło trzy tysiące przybyłych na kanonizacyjne uroczystości pielgrzymów angielskich z ich biskupami. Ojciec św. wygłosił przemówienie, w którem zalecał wiernym codzienne przestrzeganie trzech wskazań: 1° reagowania przeciwko pozytywnemu poganizmowi, który w obecnych czasach dąży do opanowania świata, 2° praktykowania miłosierdzia, szczególniej dzisiaj, w ciężkim okresie ogólnego kryzysu, 3° posłuszeństwa władzom cywilnym, poświęcania się zbiorowemu dobru i ojczyźnie.

Kanonizacja św. Jana Fishera i św. Tomasza More'a wywołała w całem, nie tylko katolickiem, społeczeństwie angielskiem olbrzymie wrażenie i zainteresowanie. Ukazał się szereg biografij omawiających życie i działalność obu świętych; na podstawie jednej z nich, napisanej przez M. Leipera, przytaczamy poniżej krótkie sylwetki dwu nowych patronów Anglji.

Św. Jan Fisher.

W epoce, kiedy absolutyzm królów był ogólnie uznawany na świecie, Anglją rządził Henryk VIII, władca o niesłychanie rozwiniętym egoizmie i przewrotności; ktokolwiek ośmieliłby się sprzeciwić jego woli, musiał albo umrzeć, albo uciekać z kraju. Kiedy Papież przeciwstawiał się jego żądaniom, postanowił natychmiast uzurpować sobie jego władzę i zająć jego miejsce, nie

jako „sługa sług Bożych“, ale jako pan tych sług, a nawet pan samego Boga.

W 1521 r. Henryk VIII w swej „Obronie siedmiu sakramentów“ rozwodził się z uniesieniem nad świętością małżeństwa: „Których Bóg złączył, niech nikt nie rozłącza; cudowne słowa jakie mógł wyrzec tylko Bóg-Człowiek“ — pisał. W praktyce było inaczej; wszyscy wiedzieli o jego ciągłych zdradach. Ale dopiero namiętna miłość dla damy dworu, Anny Boleyn, popchnęła go do możliwie najszybszego zerwania swego pierwszego małżeństwa. W tym celu przytaczał przewrotnie bardzo wzniosłe motywy; po długich latach małżeństwa naraz powziął pewne skrupuły. Czy wolno mu było, zgodnie z tekstem księgi Leviticus, zaślubić wdowę po swym bracie? O dyspensie, udzielonej przez papieża Juljusza II-go, zapominał; mogła być zresztą niesłusznie udzielona; straszna myśl, że żył w kazirodztwie nie pozwalała mu sypiać — niejednokrotnie się zwierzał.

Henryk VIII i jego doradcy usilnie pracowali nad tem, by przeprowadzić dowód nieważności pierwszego małżeństwa. W 1527 r. kazał arcybiskupowi Cantorbery, Warhamowi, i kardynałowi Wolsey'owi, strażnikom moralności, wystąpić z uroczystem oskarżeniem przeciwko sobie i „bronił się“. Komedja ta nikogo jednak nie wprowadziła w błąd, gdyż wszyscy wiedzieli że obydwie strony do jednego dążą celu.

Wolsey wystosował do papieża pismo z pogróżkami, grożąc nawet zniszczeniem Rzymu. Henryk VIII, przeciwnie, bardzo uprzejmie postępował z nuncjuszem apostolskim w Londynie, pragnąc w ten sposób zmylić opinję publiczną. Agenci króla intrygowali, zaciemniając, o ile się dało, całkiem jasną sprawę. Król kazał nawet rozgłaszać, że papież wkrótce ustąpi i zapowiadał, że wezwie Boga na świadectwo. Papież Klemens VII wyznaczył na obrońcę sprawy królowej cieszącego się opinją najmądrzejszego i najświątobliwszego biskupa Królestwa, Jana Fishera, biskupa dyecezji Rochester. W 1529 r. Ojciec św., zawieszając działalność trybunału rzymskiego, sam ujął sprawę w swe ręce. Wówczas Henryk VIII wiedząc, że sprawy swej nie przeprowadzi, wyjawił swe właściwe oblicze; powołał się na dawny statut „praemunire“, który miał ongiś bronić królów Anglji przeciwko doczesnej władzy papieży. Król rozkazał duchowieństwu uznać go, jako najwyższego zwierzchnika Kościoła w Anglji. Biskup Fisher przeciwstawił się temu zarządzeniu całą

potęgą swej wymowy. W lutym 1533 r. parlament na życzenie króla ogłosił akt, zabraniający odwoływać się z apelacjami do Rzymu, pragnąc w ten sposób uniemożliwić ewentualne odwołanie się królowej. W marcu Cramer został mianowany arcybiskupem Cantorbery; kiedy biskup Fisher został aresztowany i uwięziony, nowy dostojnik ogłosił unieważnienie pierwszego małżeństwa króla i uznał za ważny jego tajny związek z Anną. Po skończonej komedji odważny obrońca królowej został prowizorycznie zwolniony.

Biskup Fisher przed koronacją nowej królowej czyni ostatnią próbę przypomnienia królowi jego obowiązków, lecz nadaremnie. Król uzyskawszy wreszcie usunięcie prawowitej małżonki, chciał zapewnić swym nielegalnym dzieciom następstwo tronu. Nie było to możliwe bez odrzucenia jednocześnie autorytetu, który zaprzeczył ich prawom do tronu, papież bowiem ogłosił małżeństwo z Katarzyną za ważne. Przysięga zatem wierności dla następstwa, która musiała być uzupełniona przysięgą supremacji, zawierającą wyraźne zaprzeczenie autorytetu papieskiego i domyślne odrzucenie świętości małżeństwa, byłaby schizmatycka i heretycka. Takiej przysięgi i biskup Fisher i Sir More złożyć nie mogli i nie chcieli. Rozkaz stawiennictwa przed komisją królewską zastał świętego biskupa w jego dyecezji Rochester, w stanie zupełnego fizycznego wyczerpania, wywołanego i podeszłym wiekiem i chorobą. Po napisaniu testamentu i rozporządzeniu swą własnością opuścił Rochester, żegnany płaczem swych djecezjan. Wielekroć mdlał podczas długiej podróży do Londynu.

Obaj z More'm zostali uwięzieni w Wieży, gdzie choroba wątroby, wilgoć, zimno, brak odzieży i żywności sprawiały więźniowi okrutne cierpienia. Nasyłani przez króla emisarjusze namawiali każdego zosobna do złożenia przysięgi, oświadczając jednemu, że drugi zgodził się na nią. Wszelkie namowy nie zachwiały jednak ich stałości; zresztą zdołali porozumiewać się potajemnie.

Nowo obrany papież Paweł III wyniósł biskupa Fishera do rzymskiej purpury. „Ja go urządzę w ten sposób, powiedział wówczas król, że będzie nosił kapelusz na plecach, gdyż głowy do noszenia już mu zabraknie“.

Podobnież jak More, po ogłoszeniu nań wyroku śmierci, biskup Fisher wypowiedział swą opinję o akcie supremacji: „Co

się tyczy supremacji króla sądzę, że Jego królewska Mość nie może zgodnie ze sprawiedliwością żądać takiej supremacji nad Kościołem Bożym... nie zdarzało się nigdy dotąd, aby świecki władca pretendował do tej godności".

W dniu swej śmierci odczuł wielką duchową radość; zdjął stale noszoną włosiennicę, włożył piękną, białą koszulę i przyodział najlepsze swe szaty. Był tak osłabiony, że wyrok śmierci musiano wykonać w ogrodzeniu Wieży; zaniesiono go na miejsce stracenia; w ręku trzymał święty męczennik Nowy Testament; wzniósłszy oczy ku niebu wypowiedział słowa: „Boże mój, poraz ostatni otworzę tę księgę; spraw, by przyniosła ona biednemu Twemu słudze jakąś pociechę, by mógł Cię chwalić w swej ostatniej godzinie". Książka otworzyła się na 17-ym rozdziale Ewangelji św. Jana: „Oto, powiedział, wystarczy tej wiedzy na całe moje życie". Pomimo swej słabości sam wszedł na szafot, gdzie zdjęto zeń ubranie, ukazując tak wychudłe przez posty i choroby ciało, że naoczny świadek nazwał go wyobrażeniem śmierci. Proszono go, by krótkie było ostatnie jego przemówienie. „Ludu chrześcijański, mówił, przyszedłem tu, by umrzeć za wiarę katolickiego, Chrystusowego Kościoła. Dzięki składam Bogu, iż aż dotąd dobrze me serce mi służyło, bo nie obawiam się śmierci. Proszę was o modlitwy dlatego, bym w chwili śmiertelnego ciosu pod wrażeniem strachu nie zachwiał się w jakimkolwiek artykule świętej wiary katolickiej. I proszę Boga o zbawienie dla króla i Anglji, o dobrą dla króla radę".

Po odmówieniu „Te Deum" i psalmu „In Te Domine speravi", Jan Fisher, biskup Rochester, kardynał świętego Kościoła rzymskiego oddał ducha, uwielbiwszy Boga na ziemi i dokonawszy dzieła, które mu przez Chrystusa Pana zostało powierzone.

Św. Tomasz More.

Cechę charakterystyczną całego życia i działalności świętego Tomasza More'a stanowiły równowaga ducha, wewnętrzny spokój, przejawiająca się we wszelkich okolicznościach życiowa radość, wypływająca z gorącej wiary i miłości Boga, a również, co podkreślił w swem przemówieniu Ojciec Święty, specyficznie angielski humor, nie opuszczający go nawet w go-

dzinę śmierci; ten jego stan duchowy przejawia się nawet w malowanych przez Holbeina kilku jego portretach.

Sir Tomasz More urodził się w 1478 r. Ojciec jego, który był sędzią, pragnął, by syn poświęcił się adwokaturze; wysłał go najpierw do Oxfordu, gdzie młody student wkrótce wyróżnił się gorliwością przy studjach nad prawem i greką; z Oxfordu udał się do Inns of Court w celu pogłębienia znajomości prawa, nie zaniedbując jednak greckiego i humanjorów. Z tej epoki pozostały bardzo piękne drobne utwory poetyckie. More, osiągnąwszy wiek męski, miał do wyboru: stan duchowny lub małżeństwo. Choć bardzo silnie pociągało go życie kartuzów, More doszedł do wniosku, iż życie zakonne, a nawet świeckie kapłaństwo są dla niego niedostępne i z całą pokorą zdecydował się służyć Bogu w świecie. Pierwsza żona, która przedwcześnie zmarła, pozostawiła mu kilkoro dzieci; w kilka miesięcy później, pragnąc dać dzieciom opiekunkę i wychowawczynię, ożenił się poraz wtóry. Wszystek wolny czas, jaki mu pozostawał od zawodowych obowiązków, wzrastających zresztą na skutek potęgującego się rozgłosu znakomitego prawnika, More poświęcał rodzinie. Modlitwa i praca czyniły z tej rodziny wzór chrześcijańskiego ogniska. „Kiedy wracam do siebie, muszę omawiać z żoną sprawy domowe, pogawędzić z memi dziećmi i domownikami; o ile człowiek nie chce czuć się obcy w swym własnym domu, winien zawsze czas znaleźć na te rodzinne sprawy... A następnie powinien być zawsze w dobrym nastroju i utrzymywać w radości wszystkich, którzy są towarzyszami jego życia. Kiedyż więc mogę pisać? Jedynie wówczas, kiedy uda mi się urwać nieco z czasu, poświęconego na sen lub pokarm“ (List dedykacyjny „Utopji“).

More uzyskał przywilej, iż w jego mieszkaniu mogła być odprawiana codziennie Msza św., do której zawsze sam służył. Dom jego, gdzie promieniowała miłość ku Chrystusowi Panu, był również szkołą; wszyscy mówili biegle po łacinie i każdy członek rodziny musiał wykązać pracę nad rozwojem swego umysłu i własną oryginalność w mądrych dyskusjach na wszelkie tematy.

Św. Tomasz More jest zresztą żyjącem zaprzeczeniem podstępnej propagandy, która pragnie ducha renesansu przeciwstawić katolicyzmowi. Jeden z biografów świętego, Christopher Hollis, pisze: „zabijając More'a, zabili wiedzę“.

Przegląd literackiej działalności i spuścizny More'a wskazuje na eklektyzm jego umysłu. Prowadził wykłady, które niestety zaginęły, o filozofji św. Augustyna; przetłumaczył Lucjana z greckiego na łacinę; napisał życiorys Pica de la Mirandoli; jego „Życie Ryszarda III-go“ jest wybitnym dokumentem historycznym. Wysłanie go w charakterze posła królewskiego na kontynent pozwoliło mu napisać głośną „Utopję“, filozoficzną i socjologiczną fantazję, znaną przedewszystkiem dla swych quasi komunistycznych teoryj. Bez żadnych oczywiście podstaw pisarze o kierunku socjalistyczno-komunistycznym chcą w nim widzieć jednego z poprzedników w dziedzinie swych poglądów.

Komunizm „Utopji“ — to pisarski wybuch człowieka, który patrzył na cierpienia ludzkie, wywołane złem użyciem pieniądza. More chciał wskazać najwyższy poziom życia, jaki człowiek może osiągnąć bez Objawienia. W drugiej księdze „Utopji“ znajdujemy taki zwrot: „Te pojęcia byłyby doskonałe, o ile inne, bardziej Boże nie zostały wpojone ludziom przez Niebo“. I dalej: „wzięliśmy na siebie... wyłożenie praw (mieszkańców Utopji, wyimaginowanej wyspy, mającej się znajdować gdzieś na zachód od Portugalji), ale nie ich obronę“. Wspomniany wyżej Hollis sądzi, że More chciał pośrednio krytycznie i ironicznie scharakteryzować złych chrześcijan, wykazując im, o ile pogańskie społeczeństwo przewyższało ich pod niektórymi względami.

Całe życie More'a było poświęcone na służbę Boga i Prawdy. Wydarzenie, na skutek którego młody adwokat zwrócił na siebie uwagę Henryka VIII, jest wysoce charakterystyczne: wygrał on mianowicie sprawę wytoczoną przeciwko królowi przez swego kljenta; król pociągnięty jego wybitną inteligencją przyjął go do grona swych najbliższych współpracowników; szybko następnie zaskarbił sobie łaski królewskie; król wkrótce uczynił z niego swego najbliższego przyjaciela i stale go obsypywał nie tylko honorami, ale powierzał mu coraz to nowe i coraz trudniejsze obowiązki.

More gotów był każdej chwili oddać życie za swe przekonania, to też przyjął na swe barki krzyż, którego inni dźwigać nie chcieli.

Kiedy został mianowany kanclerzem państwa na miejsce Wolsey'a, który utracił względy króla skutkiem niepowodzeń w sprawie przeprowadzenia rozwodu z Katarzyną Aragońską,

wypowiedział alluzję do miecza Damoklesa. Dlaczego zatem przyjął tyle uciążliwy i przykry awans? Ponieważ według ówczesnych zasad żaden poddany nic nie mógł odmówić swemu władcy bez narażenia się na zarzut zdrady.

Natychmiast po objęciu kanclerstwa, zgodnie z przewidywaniami, Henryk VIII zażądał od More'a, by zajął się wyszukiwaniem dowodów, koniecznych do przeprowadzenia unieważnienia małżeństwa. More upadł królowi do nóg i oświadczył, iż nie pozwala mu na to jego sumienie; przypomniał też królowi, co mu powiedział w dniu powierzania najwyższego w państwie stanowiska: by zawsze miał na względzie najpierw sprawy Boga, później dopiero króla.

Wkrótce potem sympatyzujący z kalwinizmem Cranmer wystąpił ze swym projektem; projekt ten uniezależniał króla od papieża, czyniąc zeń zwierzchnika Kościoła w Anglji. 11 lut. 1531 r. projekt został sformułowany, jako prawo, z nieokreślonem bliżej zastrzeżeniem: „o tyle, o ile prawo Chrystusa na to pozwala". W rok później nowe, daleko bardziej idące prawo zostało narzucone duchowieństwu: na przyszłość żadne prawo nie może być ogłoszone i stosowane bez królewskiego zezwolenia (chodziło oczywiście o prawa, ogłaszane przez Kościół). Wówczas to More, wiedząc, że zażądają od niego wystąpień, na które nie będzie się mógł zgodzić, złożył swą dymisję, powołując się, zgodnie zresztą z prawdą, na swój zły stan zdrowia; faktycznie odczuwał wtedy gwałtowne bóle w piersiach.

W marcu 1533 r. papież ogłosił małżeństwo Henryka VIII z Katarzyną za zawarte ważnie. W dwa miesiące później Cranmer, mianowany arcybiskupem Cantorbery, uznał jego nieważność i ogłosił za ważne potajemne małżeństwo króla z Anną Boleyn. Cranmer przekreślił orzeczenie Piotra: schizma została dokonana. W dniu uroczystej koronacji Anny, król rozkazał, by More był obecny na ceremonji. More odmówił. Odtąd szukano tylko okazji, by go zgubić.

Święty biskup, obrońca królowej Katarzyny, był już uwięziony w Wieży, — więzieniu, zarezerwowanem dla zdrajców stanu. Król obawiał się More'a; ważne było dla jego nowej, religijnej polityki, żeby człowiek, otaczany powszechną czcią zarówno za swój rozum, jak i swą uczciwość, albo się podporządkował jego woli, albo został usunięty z oblicza ziemi.

Pierwsze próby potępienia More'a nie powiodły się. Niepodobna było oskarżyć go ani o sprzedajność, ani o obrazę majestatu.

Quod differtur non aufertur — powiedział wówczas More do swej ukochanej córki, Margaret Roper. Pomimo swego wielkiego ubóstwa — wraz ze stanowiskiem utracił środki utrzymania — ostatnie dni życia spędził u siebie w spokojnej, cichej atmosferze rodzinnej. Pani More choć zacna, ale płytkiego umysłu niewiasta, od dnia dymisji wyrzucała mu stale, że sprowadził rodzinę do ubóstwa. Cierpiał więc już zewnętrznie na skutek braku zrozumienia przez najbliższych swego postępowania. Przeczuwał nieuniknioną śmierć, ale oczekiwał jej z całą pogodą ducha. Któregoś dnia jeden z dworzan powiedział mu: „gniew władcy, to zapowiedź śmierci". Tak, odrzekł, uśmiechając się More; ta tylko zachodzi pomiędzy mną a tobą różnica, że ja umrę jutro, a ty pojutrze.

Wkrótce potem More został wezwany do Lambeth, by złożył przysięgę supremacyjną, zmuszającą go uznać, iż król jest źródłem wszelkiego duchowego autorytetu. Odmówił, nie przytaczając motywów; wytłumaczył je później, kiedy po roku przebywania w więzieniu w Wieży, oskarżony o zdradę stanu, „ponieważ zdradziecko odmówił królowi tytułu najwyższego zwierzchnika kościoła w Anglji", został wezwany poraz ostatni przed królewską Komisję: „Nie żyłem tak świątobliwie, mówił, bym mógł ofiarować się zarozumiale na śmierć; lękałem się, by Bóg, karząc mnie za taką pychę, nie pozbawił mnie swej łaski i mocy, bym się nie zachwiał. Jeżeli jednak sam mnie wzywa, to pokładam ufność w Jego wielkiem miłosierdziu i wiem, że Bóg nie odmówi mi potrzebnej siły do jej przyjęcia".

Więzienie, gdzie przebywał More, było bardzo surowe; zdołał tam jednak napisać swe najpiękniejsze dzieła, jak „Traktat o Męce" i „Djalog o pociechach w utrapieniu", ostatnie szczególniej odznacza się swą niezwykłą, psychologiczną subtelnością; warte uwagi są przedewszystkiem ustępy, w których przyszły męczennik analizuje pokusy człowieka, który ma cierpieć za wiarę. Jego znajomość męczeństwa była nie tylko teoretyczna: patrzył na męki Johna Hougthon, przeora klasztoru kartuzów w Londynie i jego czterech towarzyszy, którzy zostali straceni 11-go maja za tę samą, co jego, „zbrodnię". W mie-

siąc później był świadkiem męczeństwa świętego biskupa Jana Fishera; w lipcu przyszła jego kolej.

Po ogłoszeniu wyroku śmierci More nie zawahał się wypowiedzieć otwarcie swego zdania o akcie supremacyjnym, mówiąc bez ogródek, że kilku biskupów nie może ustanawiać praw, sprzeciwiających się powszechnemu prawu Katolickiego Kościoła Chrystusowego, opartemu na stałości opinji soborów podczas tysiąca przeszło lat.

Sędziowie wydali wyrok, ogłaszany zasadniczo przy zbrodniach za zdradę stanu: winny ma być powieszony, następnie odcięty kiedy jeszcze żyje, wnętrzności mają mu być wyrwane i spalone w jego oczach. Odpowiedzią More'a na ten okrutny wyrok było życzenie, by on i sędziowie, podobnież jak św. Szczepan i św. Paweł, „radośnie spotkali się w niebie". Ta sama myśl o tem radosnem spotkaniu osłodziła mu pożegnanie z córką Margaret, która przyszła rzucić się ojcu na szyję, kiedy wśród straży wracał z Lambeth do Wieży.

Król okazał swą „łaskę" dla tego, który był dawniej jego przyjacielem, i zamienił karę powieszenia na karę ścięcia. Dowiedziawszy się o tem, powiedział Sir Tomasz: „ochroń o Boże mych przyjaciół od podobnych aktów łaski".

Do ostatniej chwili oczekiwano od More'a skruchy, co nawet wywoływało u niego pewną wesołość. „Zmieniłem zdanie" — oświadczył jednemu z dworaków, który nieustannie go nachodził, namawiając do odstępstwa. Dworzanin pobiegł zakomunikować królowi radosną wiadomość. More wytłomaczył spokojnie, że zmienił zdanie co do golenia brody; postanowił nie golić jej na przyszłość.

W ciągu całego życia More radośnie praktykował ostrą ascezę; zwiększył jeszcze jej surowość podczas swych ostatnich dni. W przeddzień śmierci oddał córce Margaret swą włosiennicę, tylko ona jedna wiedziała, że stale ją nosił. More dosłownie praktykował słowa Chrystusa Pana, by nie uwidaczniać przed nikim swych postów czy umartwień.

5-go lipca święty męczennik został zaprowadzony na miejsce stracenia, zachowując do ostatka radość serca, która stanowiła cechę jego świętości. Rusztowanie chwiało się nieco. „Pomóż mi, rzekł do dowódcy straży więziennej, wejść na rusztowanie; z zejściem sam sobie poradzę". Odmówił psalm „Miserere" i oświadczył zgromadzonemu ludowi, że umiera, jako dobry i wierny

Pierwsze próby potępienia More'a nie powiodły się. Niepodobna było oskarżyć go ani o sprzedajność, ani o obrazę majestatu.

Quod differtur non aufertur — powiedział wówczas More do swej ukochanej córki, Margaret Roper. Pomimo swego wielkiego ubóstwa — wraz ze stanowiskiem utracił środki utrzymania — ostatnie dni życia spędził u siebie w spokojnej, cichej atmosferze rodzinnej. Pani More choć zacna, ale płytkiego umysłu niewiasta, od dnia dymisji wyrzucała mu stale, że sprowadził rodzinę do ubóstwa. Cierpiał więc już zewnętrznie na skutek braku zrozumienia przez najbliższych swego postępowania. Przeczuwał nieuniknioną śmierć, ale oczekiwał jej z całą pogodą ducha. Któregoś dnia jeden z dworzan powiedział mu: „gniew władcy, to zapowiedź śmierci". Tak, odrzekł, uśmiechając się More; ta tylko zachodzi pomiędzy mną a tobą różnica, że ja umrę jutro, a ty pojutrze.

Wkrótce potem More został wezwany do Lambeth, by złożył przysięgę supremacyjną, zmuszającą go uznać, iż król jest źródłem wszelkiego duchowego autorytetu. Odmówił, nie przytaczając motywów; wytłumaczył je później, kiedy po roku przebywania w więzieniu w Wieży, oskarżony o zdradę stanu, „ponieważ zdradziecko odmówił królowi tytułu najwyższego zwierzchnika kościoła w Anglji", został wezwany poraz ostatni przed królewską Komisję: „Nie żyłem tak świątobliwie, mówił, bym mógł ofiarować się zarozumiale na śmierć; lękałem się, by Bóg, karząc mnie za taką pychę, nie pozbawił mnie swej łaski i mocy, bym się nie zachwiał. Jeżeli jednak sam mnie wzywa, to pokładam ufność w Jego wielkiem miłosierdziu i wiem, że Bóg nie odmówi mi potrzebnej siły do jej przyjęcia".

Więzienie, gdzie przebywał More, było bardzo surowe; zdołał tam jednak napisać swe najpiękniejsze dzieła, jak „Traktat o Męce" i „Djalog o pociechach w utrapieniu", ostatnie szczególniej odznacza się swą niezwykłą, psychologiczną subtelnością; warte uwagi są przedewszystkiem ustępy, w których przyszły męczennik analizuje pokusy człowieka, który ma cierpieć za wiarę. Jego znajomość męczeństwa była nie tylko teoretyczna: patrzył na męki Johna Hougthon, przeora klasztoru kartuzów w Londynie i jego czterech towarzyszy, którzy zostali straceni 11-go maja za tę samą, co jego, „zbrodnię". W mie-

siąc później był świadkiem męczeństwa świętego biskupa Jana Fishera; w lipcu przyszła jego kolej.

Po ogłoszeniu wyroku śmierci More nie zawahał się wypowiedzieć otwarcie swego zdania o akcie supremacyjnym, mówiąc bez ogródek, że kilku biskupów nie może ustanawiać praw, sprzeciwiających się powszechnemu prawu Katolickiego Kościoła Chrystusowego, opartemu na stałości opinji soborów podczas tysiąca przeszło lat.

Sędziowie wydali wyrok, ogłaszany zasadniczo przy zbrodniach za zdradę stanu: winny ma być powieszony, następnie odcięty kiedy jeszcze żyje, wnętrzności mają mu być wyrwane i spalone w jego oczach. Odpowiedzią More'a na ten okrutny wyrok było życzenie, by on i sędziowie, podobnież jak św. Szczepan i św. Paweł, „radośnie spotkali się w niebie". Ta sama myśl o tem radosnem spotkaniu osłodziła mu pożegnanie z córką Margaret, która przyszła rzucić się ojcu na szyję, kiedy wśród straży wracał z Lambeth do Wieży.

Król okazał swą „łaskę" dla tego, który był dawniej jego przyjacielem, i zamienił karę powieszenia na karę ścięcia. Dowiedziawszy się o tem, powiedział Sir Tomasz: „ochroń o Boże mych przyjaciół od podobnych aktów łaski".

Do ostatniej chwili oczekiwano od More'a skruchy, co nawet wywoływało u niego pewną wesołość. „Zmieniłem zdanie" — oświadczył jednemu z dworaków, który nieustannie go nachodził, namawiając do odstępstwa. Dworzanin pobiegł zakomunikować królowi radosną wiadomość. More wytłomaczył spokojnie, że zmienił zdanie co do golenia brody; postanowił nie golić jej na przyszłość.

W ciągu całego życia More radośnie praktykował ostrą ascezę; zwiększył jeszcze jej surowość podczas swych ostatnich dni. W przeddzień śmierci oddał córce Margaret swą włosiennicę, tylko ona jedna wiedziała, że stale ją nosił. More dosłownie praktykował słowa Chrystusa Pana, by nie uwidaczniać przed nikim swych postów czy umartwień.

5-go lipca święty męczennik został zaprowadzony na miejsce stracenia, zachowując do ostatka radość serca, która stanowiła cechę jego świętości. Rusztowanie chwiało się nieco. „Pomóż mi, rzekł do dowódcy straży więziennej, wejść na rusztowanie; z zejściem sam sobie poradzę". Odmówił psalm „Miserere" i oświadczył zgromadzonemu ludowi, że umiera, jako dobry i wierny

sługa króla, ale przedewszystkiem sługa Boga. Obiecywał modlić się za swych przyjaciół. Następnie położył głowę na pieńku. W ostatniej chwili powstrzymał ręką kata i starannie odsunął swą brodę: „Szkoda by było ucinać ją, gdyż nie popełniła ona zdrady“. Pełen radości, że umiera za Chrystusa Pana i święty Kościół Katolicki, odszedł po wieczną nagrodę do niebieskiej Ojczyzny.

Oby modlitwy i wstawiennictwo dwu tych świętych męczenników, a jednocześnie dwu wielkich mężów Anglji, wyniesionych uroczyście w dn. 20 maja na ołtarze, uprosiło u Boga najrychlejszy powrót do jednego, prawdziwego Chrystusowego Kościoła Katolickiego tego wielkiego narodu, który na skutek egoizmu i przymusu swego władcy oderwał się w XVI w. od następców Piotra!

Ks. J. Szm.

GROTTAFERRATA, Stara placówka Kościoła Wschodn. u wrót Rzymu.

Kto w pogodne popołudnie wejdzie na jedno z wzgórz rzymskich, z którego widok otwiera się na wschód, i południe i rzuci okiem w dal poprzez kampanję rzymską na majestatycznie wznoszące się w niewielkiej odległości góry Albańskie, wpośród białych miasteczek, zwanych castelli romani, tonących w zieleni winnic i lasów, dojrzy zapewne między Frascati a Marino, poniżej Rocca di Papa, u stóp wyniosłej piramidy Monte Cavo — małą bielejącą mieścinę, nad którą dominuje piękna romańska „campanile“ opactwa Grottaferrata. Ciekawy to zabytek; nie należy on do bardzo znanych i bardzo zwiedzanych. Z tłumów zapędzonych turystów, dążących do will uroczego Frascati lub ruin starożytnego Tusculum niewielu tu się zatrzyma. A i z pośród tych, którzy tu przybędą zwabieni słynnemi freskami Domenichina a może poprostu renomą doskonałego wina tutejszego, a nawet zpośród pielgrzymów, ściągniętych sławą cudownego obrazu Madonny z Grottaferrata, jednego z najbardziej czczonych w całem Lacjum, nie wielu doceni prawdziwe znaczenie wiekowego osiedla bazyljanów greckich u bram Rzymu.

A wszak sam fakt, że w sercu prawie zachodniego łacińskiego Kościoła spotykamy żyjące i kwitnące osiedle Kościoła Wschodniego z językiem greckim i obrządkiem wschodnim w liturgji, przywodzi przedewszystkiem na myśl sprawę jedności kościołów wschodniego i zachodniego, ich bliskości niejako i zażyłości, wzajemnego przenikania się i braterskiego współżycia. Gdy zaś uprzytomnimy sobie, że w Grottaferrata mamy do czynienia z przedstawicielami obrządku wschodniego nie specjalnie ad hoc tutaj sprowadzonemi, nie w ten sposób wywodzącemi swe istnienie, jak np. kolegjum greckie św. Atanazego w Rzymie, założone przez Grzegorza XIII w 1577 r. z wyraźną myślą o potrzebach podtrzymania katolickiego obrządku wschodniego, lecz przybyłych tu drogą naturalnej niejako ekspansji, żyjącego jeszcze w jedności z Rzymem Kościoła Wschodniego, mimowoli rodzi się chęć wniknięcia w historję opactwa i w owe czasy, kiedy jeszcze takie współżycie było faktem, a po poznaniu tła i warunków, w których opactwo powstało, zdać sobie sprawę z jego roli dziejowej i znaczenia jakie może mieć nadal dla akcji unijnej[1]).

Przeszedłszy zwodzony most i poważne groźne mury obronne opactwa, stajemy na niewielkim placu wewnętrznym, na środku którego wznosi się skromny pomnik-statua założyciela opactwa, św. Nila, wystawiona w r. 1904 w 900-lecie założenia klasztoru. Uchwycona tu nić wiedzie nas przeto w wieki średnie w rok 1004 i do ojczyzny św. Nila do południowej Italji, nad morze Jońskie i tam wprowadza nas w ośrodek zagadnień związanych z t. zw. Magna Graecia, z panowaniem bizantyńskiem w Italji, z Italo-Grekami wreszcie, zagadnień które w nauce w wielu punktach nie zostały jeszcze definitywnie wyświetlone. Nie wdając się w szczegóły, tytułem tylko wstępu do interesującego nas tu okresu historji, rzuciwszy okiem w przeszłość, stwierdzimy, że w każdym razie południowa Italja pierw była grecką niż rzymską, a chociaż dzieje Wielkiej Grecji kończą się w III wieku przed Chrystusem, z chwilą wkroczenia Rzymian do Tarentu i zdobycia przez nich miasta Rhegion — nie kończą się jednak wtedy dzieje Greków na półwyspie Apenińskim. Z chwilą, kiedy

[1]) Wiadomości historyczne tyczące się obrządku Wschodniego czerpałem przeważnie z wydanej przez św. Kongreg. Wschodnią „Statistica con cenni storici della Gerarchia e dei fedeli di rito orientale". Tip. pol. Vaticana, 1932.

po upadku zach. cesarstwa Justynjan Wielki (527 — 565) po zapasach swego wodza Belizarjusza z Ostrogotami, poddał Italję pod panowanie Bizancjum, wytworzyły się znowu warunki sprzyjające kolonizacji greckiej do Italji południowej, do której też zaczynają napływać nowe fale Greków. Mniejsza o to, czy ośmiowiekowe z górą panowanie Rzymian zabsorbowało kompletnie, jak twierdzą uczeni włoscy, kolonje Wielkiej Grecji, czy, jak sądzą niektórzy uczeni niemieccy, przybywający do Italji poł. Grecy bizantyńscy wzmocnili tylko istniejący tam już starożytny element hellenistyczny, w każdym razie w w. VII hellenizuje się na nowo Kalabrja, zwana do tego czasu Bruzia, Sycylja w VIII wieku jest już znowu zupełnie grecka, morze Jońskie staje się powtórnie basenem greckim, ściśle mówiąc bizantyńskim [2]).

Pierwsze partje Greków przybywają do Italji południowej z Egiptu i Syrji w w. VII po podboju tych prowincyj przez Arabów, powiększają je znacznie wychodźcy uciekający przed prześladowaniem obrazoburczem, dołączają się do nich w VIII i IX w. Grecy sycylijscy na skutek podboju Sycylji przez Arabów, potem napłynęło jeszcze sporo kolonistów za Dynastji Macedońskiej zwłaszcza za Bazylego I-go i Leona VI-go, którzy zachodnim swym prowincjom poświęcili dużo uwagi.

Zrozumiałą jest rzeczą, że ci koloniści greccy nieśli do Italji i swój wschodni obrządek, że szli z nimi kapłani, a zwłaszcza zakonnicy, Bazyljanie. Ten ostatni zakon na zachodzie rozwijał się wśród Greków również szybko jak na wschodzie i temi samemi szedł torami. Podobno już za życia św. Bazylego reguła jego została wprowadzona do klasztoru św. Marcjana w Neapolu. Przyszły czasy ikonoklazmu, kiedy to całe rzesze wiernych, zwłaszcza z wyższych sfer, wielu uczonych, artystów, ludzi bogatych musiało emigrować, z rodzinami nieraz, z miejsc objętych prześladowaniem. Zakonnicy, ponieważ wszyscy zgodnie opowiedzieli się przeciwko obrazoburstwu, w największej liczbie zmuszeni byli szukać schronienia zdala od Bizancjum Wielu udało się do Azji Mniejszej, do Kapadocji, wielu do krajów słowiańskich a między innemi i do Polski, a mnóstwo przybyło do Italji, zwłaszcza południowej. Tu szczególnie

---

[2]) Por. A. Vasiliev „Histoire de l'Empire Byzantin", Paris Piccard, 1932 t. I str. 381.

upodobali sobie mnisi greccy skrawek Kalabrji zwany Sila (gr. yle, łac. silva). Jest to górzysta i skalista połać Kalabrji od strony morza Jońskiego występująca w morze między ujściem Sybaris a dzisiejszem Catanzaro (bizant. Catasaron) w rodzaj szerokiego półwysku; pokryta wówczas dzikiemi lasami i odludna, obfitująca w groty i skały, nadawała się bardzo do życia pustelniczego, a jednocześnie była dla owych zakonników doskonałem schronieniem nietylko przed obrazoburcami, ale i przed częstemi wówczas napadami Saracenów. To też wkrótce w grotach tych zaczęło kwitnąć życie pustelnicze i zakonne, o czem świadczy do dziś dnia mnóstwo fresków w stylu bizantyńskim jakiemi pokryte są groty i ukryte klasztory greckie tej części Kalabrji. Wiedzą o tem historycy sztuki, którzy mówią, że sztuki i ikonografji greckiej 8 i 9 wieku szukać należy nie w Bizancjum, ale poza jego granicami w Azji Mniejszej i Italji, zwłaszcza południowej [3]).

W części wspomnianej wyżej Sila, od strony morza Jońskiego, zwanej do dziś Sila Greca, leży miasteczko Rossano, ojczyzna św. Nila (Młodszego), jednego z najgłośniejszych świętych w średniowieczu [4]). Ur. ok. r. 910 z greckiej rodziny, spędza młodość z początku swawolnie, potem rozczytując się w żywotach świętych pustelników, nawraca się, wstępuje do klasztoru św. Merkurego, a gdy tam w krótkim czasie zajaśniał wielką świętością, otrzymuje od przełożonych pozwolenie na życie pustelnicze w pobliskich grotach sylańskich. Mimo prawdziwej pokory i unikania świata nie mógł zapobiec, aby sława jego świętości nie rozeszła się, nie tylko po całych Włoszech ale i na Wschodzie, również wśród Saracenów i Żydów. Musiał często zmieniać miejsce pobytu, aby uniknąć tłumów zwabionych jego świętością i sławą cudotwórcy. Ale św. Nil nietylko oddawał się życiu pustelniczemu i kontemplacyjnemu; prócz rozczytywania się wzorem swym zakonnych współbraci w Piśmie św., w Ojcach Kościoła zarówno greckich jak i łacińskich, zajmował się gorliwie pracą ręczną, zwłaszcza przepisywaniem rękopisów. Aby otrzymać potrzebne mu dzieła udawał się aż do Rzymu. Dwa razy odwiedzał M. Cassino, gdzie od opata Aligerna otrzymał klasztor Valleluce, w którym miał przeżyć ok. 15 lat. Osiadł potem

[3]) N. P. Kondakow „Iconographie de la Sainte Vierge" t. II str. 5.
[4]) Cnt. Bolland Acta SS., Sept I. VII str. 279 — 283.

w okolicach Gaëty, a pod koniec życia, bojąc się, aby go w Gaëcie po śmierci nie czczono jako świętego, udał się w stronę Rzymu. W żywocie św. Nila, napisanym przez jego ucznia i towarzysza, Bartłomieja, czytamy, że św. starzec przyszedłszy w pobliże Tusculum zatrzymał się w niewielkim klasztorze św. Agaty, zamieszkałym przez kilku mnichów greckich, i oznajmił, że tu życie zakończy. Nikt nie mógł go nakłonić, aby dokończył swej podróży do pobliskiego już (ok. 20 km.) Rzymu. Grzegorz, ówczesny pan Tusculum, dowiedziawszy się jakiego gościa ma na swem terytorjum, udał się doń, oświadczając swą gotowość na wszelkie ofiary. Św. Nil poprosił go tedy o miejsce pod klasztor dla swych braci, którym przy pożegnaniu obiecał, że ich zgromadzi w założonym przez siebie klasztorze. Grzegorz ofiarował odległe o 3 mile rzymskie [5]) miejsce, do którego św. Nil posłał przybyłych swych braci celem zbudowania klasztoru, i obiecał, że sam wkrótce do nich się uda. W chwili gdy wybierał się w drogę zasłabł i położywszy się — pogrążył się w modlitwie. Zakonnicy w myśl jego zasady, że nigdy nie powinno się opuszczać pacierzy zakonnych, przynieśli go pod wieczór na nieszpory do kaplicy i tam św. Nil po skończeniu nieszporów o zachodzie słońca oddał ducha Bogu. Bracia, oczekujący przy budowie klasztoru nadejścia swego ojca, przyjęli już tylko wśród rzewnego płaczu jego zwłoki i pochowali na nowem miejscu [6]).

Zastanówmy się chwilę nad tem co to za miejsce. Położenie wskazuje że miejscowość znajdowała się przy starożytnej Via Latina która wiodła z Rzymu w głąb Lacjum, a której tylko szczątki tu i owdzie zostały odkryte. Terytorjum należące do Tusculum (ager Tusculanus) obfitowało w starożytności w wille bogatszych Rzymian, między innymi i Cycerona. Ponieważ opactwo wybudowane jest bezsprzecznie na ruinach jakiejś willi rzymskiej, [7]) wielu sądzi, iż chodzi właśnie o willę Cycerona, w której napisał Tusculanae disputationes [8]). Wielu uważa znów,

---

[5]) Około 4½ km.

[6]) Migne Patr. Gr. t. 120 str. 158 sq.

[7]) W kościele głównym oglądać można do dziś 8 starożytnych kolumn marmurowych pochodzących z portyku willi, oraz część posadzki rzymskiej z wielkim dyskiem z porfiru.

[8]) Tego zdania jest też Benedykt XIV w swej bulli „Inter multa" z 4 kwietnia 1747 gdzie mówi: „in eo loco ubi nunc Monasterum existit ex magis recepta Antiquariorum sententia, Ciceronis villa olim fuit, in qua

że chodzi tu o starożytne Ferentinum. Nazwę Grottaferrata (łac. Crypta ferrata) jedni wyprowadzają od obfitości żelaza w tej okolicy, lub od zamieszkujących tu robotników obrabiających żelazo, inni od groty zamykanej kratą żelazną będącej siedzibą zakonników. W grocie tej miał być znaleziony obraz N. Marji P. czczony po dziś dzień w Grottaferrata. Prof. Tomasetti w swej „Via Latina" sądzi, iż nazwa może być późniejsza i pochodzić poprostu od żelaznej kraty (crates ferreae) która według wschodniego obrządku oddzielała presbyterjum od reszty Kościoła. Kościół został wybudowany dość szybko, konsekrowany w r. 1025 przez Jana XIX-go. Opactwo cieszy się od początku opieką papieży i otrzymuje wkrótce szereg przywilejów i nadań. Kalikst II (1119 — 1124) stanowi, że klasztor podlega jurysdykcji „św. Kościoła Rzymskiego" i że żaden Biskup bez zezwolenia Papieża nie może okładać klasztoru klątwą ani interdyktem. Eugenjusz III (1145 — 1153), potwierdzając te przywileje, spór jurysdykcjonalny klasztoru z biskupem tuskulańskim rozstrzyga na korzyść opactwa. Podobnież odnoszą się do Grottaferrata Hadrjan IV i wielki jej protektor Grzegorz IX (1227 — 1241).

Klasztor otrzymuje również bogate nadania i dobra, rośnie w zasoby materjalne, powiększa się i rozwija tak, że przez długi czas wprost niema w całej okolicy słynniejszego i bogatszego klasztoru. Przeszło dwustu mnichów żyje w klasztorze, wielu z nich zajmuje się przepisywaniem dzieł, skąd powstaje w klasztorze przebogata bibljoteka najlepszych kodeksów pięknie zdobionych.

Ale nie w tych rzeczach leży główna zasługa i dziejowe znaczenie opactwa Grottaferrata. Jesteśmy w okresie smutnego rozdarcia Kościołów, ale i wielkich prób nawiązania łączności kościelnej. Ważą się losy wschodniego Kościoła. Piękna liturgja wschodnia zostaje skazana na odcięcie jej od tych soków żywotnych jakie płyną z łączności z prawdziwym Chrystusowym Kościołem — Kościół zachodni na stratę czegoś nierównie wielkiego, tylu modlitw, takiego piękna liturgij wschodnich, tylu starożytnych kościołów apostolskich, w które tyle pracy, tyle ducha bożego, tyle serca włożyli Ojcowie Kościoła.

---

scilicet ille Philosophicas Quaestiones conscripsit quas de Loci nomine Tusculanas appellavit" (Bullarium Bened. Pp. XIV v. 5 p. 192, Mechliniae 1826).

Greccy założyciele Grottaferrata przynieśli tu do wrót Rzymu, kawałek wschodniego Kościoła, usadowili tu swój grecki, wschodni obrządek w liturgji. A dzieje tego obrządku we Włoszech były bujne lecz niebardzo szczęśliwe. W okresie kolonizacji bizantyńskiej, o której wyżej była mowa, obrządek grecki szerzy się równie szybko jak sama kolonizacja i wypiera na szeroką skalę obrządek łaciński z Italji południowej. Niestety, władcy bizantyńscy, traktując sprawy kościelne z punktu widzenia interesów politycznych, wykorzystują to rozszerzanie się greckiego obrządku w niegodny sposób. Korzystają z tego, że od śmierci Grzegorza W. (604)na skutek ustawicznych walk między Ostrogotami a Bizancjum na ziemiach włoskich toczonych, maleje powaga i wpływ Rzymu, który wtedy przechodzi najcięższy okres swego istnienia; a gdy jeszcze Grzegorz III (731 — 741) wystąpił zdecydowanie przeciw obrazoburstwu, Leon III. Izauryjczyk odrywa od patrjarchatu rzymskiego Sycylję i Kalabrję i poddaje je patrjarsze Konstantynopolitańskiemu. Sytuacja zmienia się dopiero w drugiej połowie XI wieku na skutek podboju Sycylji i Italji południowej przez Normanów, kiedy to wprost samorzutnie następuje okres reakcji przeciwko bizantynizmowi, na szczęście krótki i nie szkodzący obrządkowi wschodniemu, bo Normanowie zorjentowali się wkrótce, że chcąc się utrzymać przy władzy, powinni oprzeć się na liczniejszym elemencie greckim, a Papieże odzyskując począwszy od Mikołaja II-go (1059 — 1061) swe słuszne prawa do utraconych prowincyj — nie występują przeciw obrządkowi jako takiemu. To też w epoce panowania Normanów (1040 — 1198) następuje największy rozkwit monachizmu greckiego na ziemiach Italji południowej. W samem Królestwie Neapolu ma być około 500 klasztorów bazyljańskich. Wspominaliśmy jak w tej epoce wzrasta i rozwija się Grottaferrata. Jednakże z biegiem czasu element grecki zaczyna słabnąć i ulegać wpływom łacińskiego otoczenia, a wraz z nim zaczyna się latynizować obrządek grecki, zaczynają upadać klasztory bazyljańskie, mnisi zapominają o swych greckich tradycjach, klasztory ich przechodzą do zakonów łacińskich, język grecki wychodzi z użycia. Troskę o stan klasztorów greckich i obrządek grecki biorą teraz energicznie na siebie papieże, bolejący nad odpadnięciem kościoła wschodniego i podejmujący wszelkie wysiłki celem jego powrotu.

Honorjusz III w 1221 r. naznacza wizytę apostolską klaszto-

rów greckich w Italji, takie same wizyty następują w r. 1373, 1424, 1446. W tej zbożnej pracy nad podtrzymaniem klasztorów wschodniego obrządku, zyskują opatrznościową wprost pomoc w osobie niezwykłego na owe czasy człowieka, tytana pracy i poświęcenia Kardynała Bessariona (1395—1472). Właśnie w wspomnianym przez nas roku 1446 otrzymuje Bessarion protektorat wszystkich klasztorów bazyljańskich we Włoszech i zabiera się gorliwie do pracy nad podniesieniem ich stanu. Zakłada szkoły przy klasztorach, starając się przedewszystkiem o wykształcenie zakonników, którzy doszli do tego, że nie rozumieli już po grecku — będąc greckiego obrządku. Wydaje po grecku reguły św. Bazylego i stara się wprowadzić je w życie zpowrotem. W r. 1466 zbiera w Rzymie Kapitułę generalną Bazyljanów, na której obraduje nad sposobami przeprowadzenia reformy.

d. n.

Ks. Dr. K. Konieczny.

Zadania ruchu przeciwalkoholowego
wobec Akcji Katolickiej.

1. Dnia 5 grudnia 1934 r. Episkopat polski uchwalił instrukcję dla pomocniczych stowarzyszeń i dzieł Akcji Katolickiej w Polsce. Instrukcja ta ostatecznie ustala, jakie stowarzyszenia należy uważać za pomocnicze:

„a) stowarzyszenia i dzieła mające za cel zasadniczy uświęcenie swych członków,

b) stowarzyszenia i dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego,

c) stowarzyszenia i dzieła o celach kulturalnych, społecznych lub zawodowych" (p. 1).

Katolicki ruch przeciwalkoholowy mieści się w stowarzyszeniach wymienionych w punktach a i c. Do grupy pierwszej należą bractwa wstrzemięźliwości, do drugiej — Katolicki Związek Abstynentów (wraz z pokrewnemi stowarzyszeniami np. Związek Nauczycieli Abstynentów Katolików) jako organizacja wybitnie o celach społecznych i kulturalnych. Przyczem nie należy zapominać i o tem, że członkowie K. Z. A. patrzą na abstynencję, jako na cnotę, mającą pomagać im do uświęcenia samych siebie; zresztą z natury rzeczy wynika, że w katolickim ruchu abstynenckim czynnik religijny odgrywa bardzo poważną rolę.

2. Dla katolickiego ruchu przeciwalkoholowego instrukcja biskupów polskich ma decydujące znaczenie, bo kładzie koniec dyskusji na temat, czy katolickie stowarzyszenia przeciwalkoholowe są organizacjami pomocniczemi Akcji Katolickiej, czy nie; do właściwej bowiem A. K. należą tylko 4 zorganizowane grupy: K. Z. M., K. Z. K., K. Z. M. M., K. Z. M. Ż. Katolickie stowarzyszenia przeciwalkoholowe nie mogły być zaliczone do właściwej A. K., bo mają główny apostolski cel tylko jeden: dążyć do usunięcia spożywania alkoholu, bo on jest wrogiem duszy i ciała; a środkiem mającym urzeczywistnić zupełną trzeźwość — to abstynencja. W każdym razie takie stowarzyszenia są przewidziane w ogólnych programach A. K., jak to w swojem znakomitem dziele stwierdza Civardi: „Akcja Katolicka jest apostolstwem powszechnem, inne natomiast dzieła rozwijają apostolstwo częściowe, czyli ograniczone do określonego porządku rzeczy: cywilizacja chrześcijańska, miłosierdzie, dobra prasa, sztuka chrześcijańska, teatr kształcący, kinematograf, walka z bluźnierstwem i złemi obyczajami, pomoc religijna i moralna dla młodzieży, dla warstw robotniczych i t. p." [1]).

Zaliczenie Katolickiego Związku Abstynentów do organizacyj pomocniczych A. K. nie może być nowością dla tego, kto zna statuty i programy A. K. Dąży ona do odrodzenia życia religijno-moralnego w społeczeństwie, a skoro na każdem polu swej działalności spotyka alkoholizm, to nic dziwnego, że statuty wszystkich 4 członów A. K. umieściły punkt głoszący konieczność szerzenia katolickiego ruchu trzeźwości (art. 5 p. 5).

Członkowie A. K. w swej pracy nad uświadomieniem religijnem i moralnem z alkoholizmem spotykają się znacznie częściej,, niż z wszelkiemi innemi przeszkodami. Wprawdzie kryzys i bezrobocie podaje się zwykle jako przyczynę oziębienia wiary i upadku moralności, ale wnikając głębiej w te zagadnienia, oraz badając poszczególne wypadki braku pracy, możemy stwierdzić, że wśród czynników powodujących ów brak zajęć fizycznych czy umysłowych, alkoholizm zajmuje pierwsze miejsce, on to bowiem powoduje stopniowe zmniejszanie się wydajności pracy tak robotnika jak i biuralisty, a co za tem idzie — powszechną pauperyzację. Słuszne zatem są słowa ks. bp. Sprolla, wiel-

---

[1]) Por. Ks. Ludwik Civardi: „Podręcznik Akcji Katolickiej". Poznań, 1934, str. 246.

kiego działacza społecznego w Niemczech: „Bez poważnej walki z tym wrogiem nie postąpimy ani pod względem ekonomicznym ani społecznym, ani w dziedzinie religijnej ani moralnej. Zagadnienie alkoholizmu jest jednem z najważniejszych zagadnień A. K.“ [2]).

3. Jeżeli chodzi o podejście do tego zagadnienia, to katolickie organizacje przeciwalkoholowe mają swe wypróbowane metody działania, a cel — taki, jaki ma A. K.: szerzenie i utrwalanie Królestwa Bożego na ziemi (art. 3 statutu K. Z. A.), dlatego A. K. tę część, odnoszącą się do krzewienia katolickiego ruchu trzeźwości, pozostawia, jak u nas w Polsce, Katolickiemu Związkowi Abstynentów i bractwom trzeźwości.

Jeden z najlepszych znawców A. K., wspomniany wyżej, Civardi, mówi, że: „Zasada podziału pracy wymaga, by do określonych celów apostolskich istniały dzieła osobne, wyspecjalizowane, gdyż na tym świecie nikt nie może dobrze wykonywać wszystkiego z powodu ograniczoności sił ludzkich. Prawu temu podlegają i jednostki i instytucje. Znaczy to, że A. K. powinna spożytkować działalność tych dzieł do celów ogólno-apostolskich, ale ich nie wchłaniać. Powinna uszanować ich autonomję, starając się zarazem by zostały wierne swoim celom chrześcijańskim i urabiającym“ [3]).

Takie ujęcie sprawy jest zgodne z wolą Ojca św., który w liście do episkopatu argentyńskiego z radością zaznacza: „Cieszymy się szczerze z wami, że używacie tych zasłużonych instytucyj do pomocy A. K., co tem łatwiej nastąpi, o ile wciągniecie je do niej, powodując ich przystąpienie, tak, aby zachowując własne cele i ustroje, współpracowały skutecznie na korzyść tejże Akcji“. Współpraca ta, jak mówi, tycząca się organizacyj pomocniczych, wspomniana instrukcja: „Polega zasadniczo na tem, że organizacje te, zachowując swój ustrój organizacyjny i swą niezależność w innych dziedzinach, w imię katolickiej zwartości dostosowują swą działalność apostolską do ogólnych programów A. K. w kraju, diecezji i parafji“. Punkt 16 instrukcji odnoszący się bezpośrednio do tych organizacyj pomocniczych, które obejmują i katolicki ruch trzeźwościowy, określa ich obowiązki względem A. K. w sposób następujący: „Stowarzyszenia

---

[2]) Por. „Świt“, 1932, str. 32.

[3]) Por. Ks. L. Civardi. Dz. cyt. str. 249.

i dzieła przyjęte do współpracy A. K. zachowują swą autonomję, zobowiązują się jednak do popierania A. K.". Z tego wynika, że katolickie organizacje przeciwalkoholowe mają 2 zasadnicze obowiązki:

a. uprawiać działalność apostolską,

b. koordynować ją z programem Akcji Katolickiej.

4. Działalność apostolska zawsze była charakterystyczną cechą katolickiego ruchu przeciwalkoholowego. Teraz tylko, gdy ruch ten znalazł się w obrębie działalności A. K. musi jeszcze bardziej nazewnątrz apostolstwo świeckich okazać, bo to jest warunkiem dopuszczenia do współpracy z Naczelnym lub Diecezjalnym Instytutem A. K. (p. 15 instrukcji). Akcja Katolicka to „uczestnictwo zorganizowanych katolików świeckich w hierarchicznem apostolswie Kościoła". Apostolswo zaś, jak mówi ks. arcyb. Pizzardo jest „skłonnością serca do poszukiwania dusz, chociażby za bardzo wielką cenę, by je prowadzić do Chrystusa; jest potrzebą duchową urzeczywistnienia we wszystkich duszach dzieła Odkupiciela" [4]). Trzeba przyznać, że o ile do tego czasu katolicki ruch przeciwalkoholowy okazywał wybitną działalność apostolską, to w wielkiej mierze przypisać ten punkt należy kierownikom tego ruchu, którzy realizując § 4 statutu, wlewali w wymienione tam środki działania ducha czynnego katolicyzmu. Wszystkie bowiem środki wymienione w tym paragrafie, oprócz p. h. („urządzanie na intencję trzeźwości narodu nabożeństw, wspólnej Komunji św. członków i t. p. praktyk religijnych") są czysto naturalne. Skoro zatem teraz członkowie katolickich organizacyj przeciwalkoholowych mają być cichymi, ale mężnymi apostołami, czyli za wszelką cenę szukającymi dusz i przyprowadzającymi je do Chrystusa, to muszą większą uwagę zwrócić na czynniki nadprzyrodzone w walce o powszechną trzeźwość narodu, muszą koniecznie abstynencję traktować jako środek udoskonalenia siebie samych, jako cnotę. Konkretnie rzecz biorąc większą uwagę zwrócić należy na wspólne praktyki religijne oraz na rekolekcje otwarte i zamknięte. Świeccy katolicy abstynenci odczuwają konieczność pogłębiania życia wewnętrznego, dlatego domagają się (np. znany abstynent prof. Strugarek na III sejmiku przeciwalkoholowym w Poznaniu), aby księża

---

[4]) Por. Mgr. Pizzardo: „Akcja Katolicka. Jej zasady i organizacja". Lublin, 1931, str. 7.

abstynenci wskazywali jakie są środki udoskonalenia się duchowego. Nie wystarcza im kilka razy na rok generalna Komunja św., ale pragną — miesięcznej, połączonej ze specjalnem nabożeństwem. Chcą urządzać przynajmniej co miesiąc wspólną adorację Najświętszego Sakramentu. Z wielką chęcią słuchają wyjaśnień Pisma św. w czasie t. zw. kwadransu ewangelicznego. Książki treści apologetycznej, dogmatycznej i filozoficzno-religijnej chętnych znajdują czytelników w organizacjach naszego ruchu trzeźwościowego. „Abstynenta katolika ma cechować głęboka wiedza religijna, tudzież obszerna na kursach, zjazdach i w lekturze prywatnej uzupełniana i pogłębiana znajomość alkohologji oraz ważniejszych dziedzin życia społecznego, a przytem duch miłości bliźniego i gorliwość apostolska“ [5]). Oczywistą jest rzeczą, że Kościół usilnie popiera ten szlachetny pęd katolików do życia wewnętrznego i apostolsko-zewnętrznego, a kapłanów swoich zachęca do tworzenia specjalnych stowarzyszeń abstynenckich kapłańskich [6]).

Trzeba również liczyć się z tem, że obecnie członkowie katolickich kół przeciwalkoholowych swój wpływ wywierać zaczną i na członków A. K. bo i wśród nich wielu nie docenia znaczenia abstynencji, jako środka walki z alkoholizmem. Aby ten dobry wpływ szerzyć, jest rzeczą pożądaną, aby członkowie Katolickiego Związku Abstynentów zapisywali się do odpowiednich stowarzyszeń A. K. i tam swą pozytywną pracą przyciągali do abstynencji zwolenników powszechnej trzeźwości. Ideałem byłby taki stan, żeby większość członków A. K. była również członkami katolickich kół abstynenckich, które byłyby dla nich pod pewnym względem szkołą pracy społecznej. Każdy przecież bezstronny obserwator przyznać musi, że czynny abstynent katolik, znacznie częściej narażony jest na przykre uwagi z racji praktykowanej cnoty, niż członkowie innych katolickich organizacyj. Jednak ta ciągła walka zapału apostolskiego abstynentów nie osłabia, owszem — hartuje ich i do pracy pobudza. Powszechnie daje się zauważyć, że abstynenci w innych organizacjach (np. w parafjalnych oddziałach A. K.) zajmują miejsca naczelne. Fakt ten wytłumaczyć właśnie można zapałem apostolskim

[5]) Por. „Świt“, 1932, str. 149.

[6]) Por. Ks. D-r Wład. Padacz: „Kościół Katolicki w walce z alkoholizmem w odrodzonej Polsce“. Poznań, 1934, str. 2 — 8.

szerzenia tych ideałów, które im nakazują patronowie ruchu abstynenckiego: Matka Boża i św. Jan Chrzciciel.

5. Drugim obowiązkiem katolickich organizacyj przeciwalkoholowych, to koordynowanie swej działalności apostolskiej z programem A. K. Chodzi bowiem o to, żeby w pracy nad odbudową ducha Chrystusowego w społeczeństwie wzajemnie sobie nie przeszkadzać, żeby każda organizacja katolicka według zgóry obmyślonego planu do tego dążyła, co jest głównem zadaniem. Plan ten ma nietylko uwzględniać działalność własną oraz organizacyj pokrewnych, ale również potrzeby parafji, diecezji, całego kraju, — zależnie od zasięgu terytorjalnego stowarzyszenia pomocniczego A. K. To właśnie mając na względzie punkt 20 instrukcji o stowarzyszeniach pomocniczych wyraźnie zaznacza: „Wszelkie publiczne wystąpienia i manifestacje pomocniczych stowarzyszeń i dzieł A. K. należy uzgadniać na terenie parafji z zarządem parafjalnej A. K., na terenie diecezji — z Diecezjalnym Instytutem, a o charakterze ogólno polskim — z Naczelnym Instytutem A. K." O ile zatem do tego czasu wszelkie urządzanie kongresów, manifestacyj, kursów, akademij, tygodni, publicznych obchodów i t. p. odbywało się zupełnie samodzielnie, o tyle teraz wszystkie te poczynania odbywać się będą, w imię planowej pracy katolików, po uprzedniem porozumieniu się, które znajdzie swój wyraz we wzajemnej zgodzie zainteresowanych zarządów co do charakteru, celu i zakresu publicznych wystąpień [7]). Stowarzyszenia teraz więcej z sobą zostały związane, a zrozumienie dążenia do jednego celu — uwypuklone..

Stowarzyszenia pomocnicze na wzór A. K. będą posiadać stałych asystentów kościelnych. Jeżeli chodzi o K. Z. A. to sam statut tego związku przewiduje instytucję asystentów, względnie opiekunów. Oni będą dbać o katolicki charakter ruchu trzeźwościowego w Polsce; na nich ciąży trudny obowiązek wprowadzenia czynników nadprzyrodzonych, jako zwykłych środków walki o cnotę całkowitej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych; oni są tymi spiritus moventes, bez których praca świeckich katolików staje się pracą zmierzającą do celu czysto doczesnego, a ich organizacje stają się neutralne, czyli z A. K. prawie nic wspólnego nie mające. Z tego wynika, że siła ekspansywna katolickiego ruchu przeciwalkoholowego w Polsce zależy

---

[7]) Por. „Biuletyn Akcji Katol. Archid. Warsz." Nr. 2 z r. 1934.

w ogromnej mierze od stanowiska i działalności księży asystentów i moderatorów, jako przedstawicieli tych, których Chrystus Pan posuit regere Ecclesiam Dei.

Ks. Dr. Władysław Padacz.

CHRONOLOGJA POBYTU ŚW. PIOTRA W RZYMIE

Stwierdzenie pobytu Piotra w Rzymie (por. artykuły w Nr. lipiec-grudzień 1934 „Głosu Kapł.") bynajmiej nie wyczerpuje całości zagadnienia. Dochodzą tu bowiem inne pytania, pragnące ustalić takie szczegóły związane z tem wydarzeniem, jak datę przybycia apostoła do Rzymu, czas i ciągłość jego pobytu w Wiecznem Mieście oraz datę jego męczeńskiej śmierci.

Według najbardziej upowszechnionej tradycji, mającej swoje odzwierciadlenie w De viris illustribus c. 1 św. Hieronima z r. 392, książe apostołów po założeniu i kierowaniu gminą chrześcijańską w Antiochji oraz po pracach apostolskich wśród Żydów na emigracji w prowincjach Azji Mniejszej przybył do Rzymu w II-im roku panowania Klaudjusza (41 — 54) dla pokonania Szymona Czarnoksiężnika; w tymże mieście sprawował rządy biskupie przez lat 25, aż do czternastego roku panowania Nerona (54 — 68), to jest do roku 67. Odnośna relacja św. Hieronima brzmi: „Simon Petrus filius Joannis, provinciae Galileae, vico Bethsaida, frater Andreae Apostoli et princeps Apostolorum, post episcopatum Antiochensis ecclesiae, et praedicationem dispersionis eorum qui de circumcisione crediderant in Ponto, Galatia, Cappadocia, Asia et Bythinia, secundo Claudii anno ad expugnandum Simonem magum Romam pergit, ibique viginti quinque annis cathedram sacerdotalem tenuit, usque ad ultimum annum Neronis, idest decimum quartum. A quo et affixus cruci martyrio coronatus est capite ad terram verso et in sublime pedibus elevatis, esserens se indignum, ut sic crucifigeretur, ut Dominus suus".

Mimo poważnych zarzutów, wysuniętych ostatniemi czasy przeciwko treści zacytowanego dzieła [1]), przytoczonej wzmianki

[1]) Obszerne omówienie tej pracy dał F. Cavallera, Saint Jérôme, sa vie et son oevre II (Paris-Louvain) 20 ns.

św. Hieronima niepodobna pominąć: zakres jego zainteresowań, sposób przeprowadzania badań, poziom przygotowania, zasięg źródeł z jakich korzystał zarówno w świecie łacińskim, jak greckim zalecają doszukiwać się w tej relacji przynajmniej echa ogólnej tradycji. I istotnie po bliższem przyjrzeniu okazuje się, że wyłuszczona opinja jest wynikiem sharmonizowania chronologji pewnych wydarzeń, łączących się z życiem św. Piotra ze wzmiankami o Księciu Apostołów w innych zabytkach dziejowych.

Temi wypadkami, które bezpośrednio poprzedziły przyjazd Piotra do Rzymu, było jego więzienie w Jerozolimie oraz uwolnienie go stamtąd za Heroda Agryppy. Ten zaś ostatni rozpoczął swe rządy w połowie roku 41 i według wszelkiego prawdopodobieństwa już na Wielkanoc r. 42 rozkazał zamordować św. Jakóba i uwięzić św. Piotra. [2]) Herod, zabiegający bardzo o sympatje swych podwładnych, spostrzegł, że skutecznym środkiem ku przypodobaniu się ludowi żydowskiemu jest wszcząć prześladowania znienawidzonych przez Żydów uczniów Chrystusa; dlatego z represjami nie zwlekał [3]).

Rok 42, jako data przybycia Piotra do Rrzymu, kojarzy się z obliczeniem przeprowadzonem przez starożytnych, wychodzących z założenia, że apostołowie stosownie do zlecenia Chrystusowego rozeszli się z Jerozolimy dla głoszenia ewangelji dopiero w 12 lat po Wniebowstąpieniu [4]) Jeżeli do roku Wniebowstąpienia, to jest do roku 29-go, dołączymy lat 12, otrzymamy 41, do którego to czasu apostołowie mieli nie opuszczać granic Palestyny.

Czas przybycia Piotra do Rzymu wyszczególnili: Euzebjusz, t. zw. Kalendarz Filokaljana oraz Laktancjusz.

Biskup z Cezarei przy różnych sposobnościach wypowiadał się w swojej Historji Kościelnej w obchodzącej nas tu sprawie. Otóż przybycie księcia apostołów do Wiecznego Miasta nastą-

---

[2]) Por. Dz. Ap. 12, 17 ns.; Józef Flawjusz, Antiquitates 19, 7, 8.

[3]) Rozwinął to zagadnienie B. Jungmann: Dissertationes selectae in historiam ecclesiasticam I (Ratisbonae 1880) 71 ns.

[4]) Najdawniejszem echem tej tradycji jest Apolonjusz, męczennik z II-go wieku. Jego świadectwo przytoczył Euzebjusz, Historia ecclesiastica 5, 18, 14. Powtórzył ją również Klemens Aleksandryjski, Stromata 6, 5 oraz apokryficzne Actus Petri cum Simone z lat 160 — 170. Por. Lipsius-Bomet, Acta Apostolorum Apocrypha I (Leipzig 1891) 49.

piło po szerzeniu przezeń nauki Chrystusowej w prowincjach Azji Mniejszej (3, 1, 2; 3, 2). Powodem jego przeniesienia się do Rzymu była troska Apostoła o przeciwstawienie się błędnym naukom Szymona Czarnoksiężnika [5]),którego wystąpienia nabrały tam wielkiego rozgłosu i powodzenia. Działo się to za Klaudjusza Cesarza (2, 14, 6). Z Piotrem, zapoznającym Rzymian z ewangelją, spotkał się Filon (2, 17, 1), który, jak skądinąd wiadomo [6]), dwukrotnie przebywał w Rzymie: za Kaliguli w r. 40 i w r. 42 za Klaudjusza. Treść opowiadania Piotrowego w Rzymie na prośbę i na użytek tamtejszych słuchaczy spisał św. Marek (2, 15, 1; 6, 14, 6), który wkrótce potem miał się udać do Aleksandrji. Po utworzeniu gminy chrześcijańskiej w Rzymie i powierzeniu jej kierownictwa Linusowi apostołowie Piotr i Paweł ponieśli śmierć męczeńską za Nerona. (5, 6, 1; 2, 25, 5).

Nie miejsce tu na żmudne dociekania i zestawianie chronologji poszczególnych wydarzeń przytoczonych przez Euzebjusza, a w wyniku określających czas rozpoczęcia apostolskiej działalności Piotra w stolicy świata. Zresztą tenże sam pisarz wymienił obchodzące nas daty w swojej Kronice [7]). W przekładzie

---

[5]) Z licznych opracowań o osobie i nauce Szymona Czarnoksiężnika zasługują na podkreślenie: K. Pieper, Die Simon-Magus-Perikope (Act. Ap. 8, 5, 24) w Neutestamentliche Abhandlungen III, 5 (Münster i. W. 1911); Prafcke, Leben und Lehre Simons des Magiers nach den pseudoklementinischen Homilien (Ratzenburg 1895); Waitz, Simon Magus in der altchristlichen Literatur w Zeitschrift für neutestam. Wissenschaft 2 (1904) 121 ns.; P. Lugano, Le memorie leggendarie di Simon Mago e della sulla volata w Nuovo Bulletino di archeologia cristiana 6 (1900) 29 ns.

[6]) Józef Flawjusz, Antiquitates 18, 11.

[7]) Z oryginału „Kroniki" Euzebjusza, pisanej po grecku, przechowały się tylko drobne fragmenty. Natomiast całość — w armeńskim przekładzie z roku około 600-go oraz w opracowaniu łacińskiem św. Hieronima. Oba teksty nie są jednoznaczne. Powód zmian wprowadzonych przez Hieronima nie jest znany. Przy pisaniu swego dzieła Euzebjusz posiłkował się „Kroniką świata" Sekstusa Juljusza Afrykanusa († 240) Autor omówił najważniejsze wydarzenia, począwszy od Abrahama aż do r. 325 po Chrystusie. Hieronim doprowadził je do r. 378-go. Dla przetransponowania dat Euzebjusza na obecne należy od liczby figurującej w „Kronice" odrzucić 2016. Por. A. Schoene, Die Weltchronik des Eusebius in ihrer Bearbeitung durch Hieronymus (Berlin 1900); Helm, De Eusebii in Chronicorum libro auctoribus (Erano 1924); Lawler, Baynes, Richardion, The Chronology of Eusebius w Classic Quart. (1925) 94 ns.; Gelzer, Sextus Julius Africanus und die bysantinische Chronographie (Leipzig 1880).

armeńskim Kroniki pod rokiem 2055 czytamy taką wiadomość: „Petrus Apostolus, cum primum Antiochenam ecclesiam fundasset, Romanorum urbem proficiscitur ibique evangelium praedicat et commoratur illic antistes ecclesiae annis viginti“. W przeróbce Kroniki przez św. Hieronima ta sama wzmianka, lecz umieszczona pod rokiem 2058, brzmi: „Petrus Apostolus, cum primam Antiochenam ecclesiam fundasset Romam profiscitur, ubi Evangelium praedicans XXV annis ejusdem urbis episcopus perseverat“. Znów o śmierci apostołów armeńskie tłumaczenie Kroniki pod rokiem 2083 głosi: „Nero super omnia delicta primus persecutiones in christianos excitavit, sub quo Petrus et Paulus apostoli Romae martyrium passi sunt.“ Przeróbka zaś Hieronima pod 13-tym rokiem panowania Nerona podaje: „Primus Nero super omnia scelera sua etiam persecutionem in Christianos facit, in qua Petrus et Paulus gloriose Romae occubuerunt“.

Ze wzmianki kalendarza Filokaljańskiego[8]) wynika, że Piotr przybył do Rzymu za panowania Tyberjusza (14—37), gdy konsulami byli Vicinius i Longinus, to jest w 30 r.; miał tam przebywać za Kaliguli (37—41), Klaudjusza (41—54) i Nerona (54—68) aż do śmierci, którą poniósł za konsulatu Nerona i Vetusa, czyli w r. 55. Wzmianka ta po uzupełnieniu użytych skrótów oraz z poprawkami, poczynionemi przez L. Duchesne'a,[9]) brzmi: „Imperante Tiberio Caesare passus est Dominus noster Jesus Christus duobus Geminis Consulibus VIII Kal. Aprilis, et post adscendum ejus beatissimus Petrus episcopatum suscepit. Ex quo tempore per successionem dispositum, quis episcopus et quot annis praefuit vel quo imperante. Petrus annis viginti quinque, mense uno, diebus novem. Fuit temporibus Tiberii Caesaris et Caii et Tiberii Claudii et Neronis a consulatu Minuci

---

[8]) Kalendarz Filokaljański otrzymał, swą nazwę od nazwiska swego redaktora w r. 354. Był nim Furius Dionisius Philokalus, nadworny kaligraf-rzeźbiarz papieża Damazego I-go. Inne nazwy tegoż zabytku: Catalogus Liberianus, Chronographus Romanus, Calendarium Romanum lub Bucherianum. Por. L. Duchesne, Liber Pontificalis I str. VI ns. Odnośne opracowania podał O. Bardenchewer, Die altkirchliche Literatur III (Freiburg i B. 1921) 558 ns.

[9]) Zamieszczone w tekscie wślad za Liber Pontificalis I, 3 poprawki ujęte zostały w nawias.

(Vicini) et Longini usque Nerine (Neronis) et Vero (Veteris). Passus autem cum Paulo die tertia Kalendas Julias Consulibus suprascriptis imperante Nerone".

Laktancjusz z napisanem przez siebie w latach 313—314 dziele De mortibus persecutorum [10]) twierdzi (lib. 1, cap. 2), że apostołowie, obrawszy Macieja na miejsce Judasza, stosownie do rozkazu Chrystusowego rozeszli się po świecie dla głoszenia ewangelji; w ciągu 25 lat aż do początków panowania Nerona zdołali oni założyć podwaliny kościoła we wszystkich prowincjach i miastach. Otóż gdy Neron sprawował już władzę, Piotr przybył do Rzymu i z wielkiem powodzeniem szerzył tam dzieło Chrystusowe. Neron był pierwszym prześladowcą sług bożych: on kazał ukrzyżować Piotra i on też skazał na śmierć Pawła. W oryginale wzmianka brzmi: „Extremis temporibus Tiberii Caesaris, ut scriptum legimus, Dominus noster Jesus Christus a Judaeis cruciatus est post diem decimum Kalendarum Aprilis, duobus Geminis consulibus... Et inde disciputi qui tunc erant undecim, assumptis in locum Judae proditoris Matthia et Paulo, dispersi sunt per omnem terram ad evangelium praedicandum, sicut illis magister Dominus imperaverat; et per annos XXV usque ad principium Neroniani imperii per omnes provincias et civitates Ecclesiae fundamenta miserunt. Quumque jam Nero imperaret, Petrus Romam advenit, et editis quibusdam miraculis, quae virtute ipsius Dei data sibi ab eo potestate faciebat, convertit multos ad justitiam, Deoque templum fidele ac stabile collocavit. Qua re ad Neronem delata, cum animadverteret non modo Romae, sed ubique quotidie magnam multitudinem deficere a cultu idolorum, et ad religionem novam damnata vetustate transire, ut erat exsecrabilis ac nocens tyrannus, prosilivit ad excidendum coeleste templum delendamque justitiam, et primus omnium persecutus Dei servos, Petrum cruci affixit et Paulum interfecit".

Wszystkie wyłuszczone trzy źródła w tem się godzą, że w związku z Piotrem wymieniają okres 25 lat. Rozchodzą się jednak przy jego dokładniejszem precyzowaniu: bowiem Euzebjusz i Kalendarz Filokoljański określają na 25 lat pobyt Piotra w Rzymie; zaś Laktancjusz obejmuje nim czas od Wniebowstą-

---

[10]) Por. Migne, Patrologia Latina 7, 50.

pienia Pańskiego do panowania Nerona, rozumiejąc przezeń czas głoszenia ewangelji przez wszystkich apostołów; dopiero po tem 25-leciu, czyli w drugim roku panowania Nerona, to jest w 55-tym r. Piotr przybył do Rzymu!

Wszakże trudności na tem się nie kończą, bowiem i dwa pierwsze źródła rozchodzą się w określeniu roku przybycia apostoła do Rzymu, a co za tem idzie i samo 25-ciolecie przesuwa się automatycznie na inne lata. Według Euzebjusza przypada ono na lata 42 — 67 a według Kalendarza Filokoljańskiego na lata 30 — 55.

Z uczynionego zestawienia widać, jak mętnie wygląda na tle źródeł omawiane tu zagadnienie przybycia Piotra do Rzymu. Sprawa nie może być kategorycznie przesądzana. Niektóre tylko jej szczegóły dadzą się nieco rozwikłać.

Do takich między innymi należy ustęp Laktancjusza, który posłużył niektórym badaczom za grunt do twierdzenia, że za Euzebjusza czas przybycia św. Piotra do Rzymu był wogóle zagadnieniem spornem, a przeto nie można i Euzebjuszowi ufać, ponieważ wniosek swój oparł on na chwiejnych przesłankach. Taki jednak wyrok jest zbyt krzywdzący dla „Ojca historji kościelnej". Laktancjusz, wspominający o przybyciu Piotra do Rzymu za Nerona, bynajmniej nie wykluczał uprzedniego pobytu apostoła w mieście cezarów. Toć celem autora De mortibus persecutorum było opowiedzieć tylko straszną śmierć prześladowców chrześcijan. A że pierwszym z nich był Neron, więc od niego rozpoczął, zaznaczywszy przytem, że również i za rządu tego cesarza Piotr, przybył do Rzymu, ewangelizował stolicę świata. Z takiego znów sposobu rozumienia źródeł wynikałoby, że w wieku IV-ym utrzymywało się mniemanie o przynajmniej dwukrotnem przybywaniu Piotra do Rzymu: po raz pierwszy — za Klaudjusza, co znalazło swój wyraz we wzmiankach Euzebjusza, Hieronima i Orozjusza, a po raz drugi — za Nerona, o czem właśnie nadmienił Laktancjusz.

Wyłuszczone domniemanie ma swoje poparcie w zabytku o dwa wieki późniejszym od roztrząsanych. Jest nim t. zw. Katalog papieża Feliksa IV (526 — 530). Czytamy w nim tę samą, co i u Laktancjusza wzmiankę, z tym jednak dodatkiem, że Piotr po przybyciu do Rzymu za Nerona już tu pozostał w charakterze miejscowego biskupa, sprawując swój urząd przez lat 25. Autor

Katalogu bezwiednie streścił i wyraził tradycję o dwukrotnem przybywaniu Piotra do Rzymu. W przeciwnym bowiem razie jego 25-letni pontyfikat, licząc od przybycia do Rzymu za Nerona, chronologicznie jest niemożliwy.

Punktem wyjścia dla obliczeń Kalendarza Filokaljańskiego i u Euzebjusza był rok męki i śmierci Chrystusowej [11]). Przypadał on według ogólnego przeświadczenia pierwszych trzech wieków na 15-y rok panowania Tyberjusza, a na konsulat L. Rubeljusza i C. Fufjusza Gemini'ch, to jest na rok 29-y naszej ery. w dalszych jednach wywodach obu tych zabytków zaznaczyły się rozbieżności. Pierwszy z nich bowiem odliczył Piotrowi rok czasu na działalność misyjną w nieoznaczonej miejscowości; lecz od następnego roku, to jest 30-go, każe mu ćwierć wieku, a więc do roku 55-go, poświęcić na prace apostolskie w Rzymie. Znów Euzebjusz, idący za tąż tradycją, nietylko rzymskie 25-lecie doliczył do roku 30-go, ale między obie te liczby włączył jeszcze i 12-letnie pozostawanie w gronie innych apostołów. Liczby 30 + 12 dają 42, czyli rok przybycia Piotra do Rzymu, a liczby 30+12+25 dają 67, czyli rok jego męczeńskiej śmierci.

Wyłuszczona rachuba Euzebjusza kłóci się z treścią jego własnej relacji w Historji 2, 25, 5, według której apostołowie Piotr i Paweł zostali umęczeni w czasie prześladowania za Nerona. To ostatnie srożyło się, jak wyraźnie zadokumentował Tacyt, Annales 15, 44, zaraz wkrótce po pożarze Rzymu w lipcu 64-go roku. Z uczynionego zestawienia wynika, że rok śmierci Piotra, podany przez Euzebjusza w wyniku przyjęcia rachuby tradycyjnej, nie pokrywa się z faktyczną datą męczeństwa apostoła, znajdującą walne uzasadnienie zarówno we wzmiance samego biskupa z Cezarei, jak również w tak niewątpliwych świadectwach, jakie nam przekazali Tacyt, Annales 15, 44 oraz Klemens Rzymski w liście do Koryntjan 5, 4.

Ks. A. Kwieciński.

---

[11]) Wyjaśnieniu skomplikowanej sprawy daty śmierci Chrystusowej poświęcili ostatnio dociekania: Chaume, Recherches sur la chronologie de la vie de Notre Seigneur w Revue biblique (1918) 215—243; 506—549; G. Bedeus von Scharberg, Die Chronologie des Lebens Jesu (Hermannstadt 1928) oraz rozprawa tegoż w Zeitschrift für katholische Theologie 53 (1929) 608 ns.; O. Prokulski, Pismo Święte Nowego Testamentu (Poznań 1932) 118 ns.; O. K. Smoroński, Rok śmierci Pana Jezusa w Homo Dei 2 (1933) 42 ns; tamże literatura przedmiotu.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 5 z 5-IV-1935 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

Św. Konsystorz.

I. Konsystorz tajny z 1 kwietnia 1935 r. W aktach tego konsystorza znajdujemy między innemi przemówienie Ojca św., w którem porusza On trzy sprawy: sprawę kanonizacji męczenników angielskich Jana Fishera i Tomasza More oraz znaczenie tej kanonizacji, sprawę powszechnego pokoju i trudnych warunków ekonomicznych współczesnej ludzkości, oraz zakończenie Roku Jubileuszowego uroczystościami w Lourdes.

II. Konsystorz publiczny w dniu 4 kwietnia 1935 r. miał za przedmiot sprawę kanonizacji wyżej wymienionych męczenników.

Akta św. Kongregacyj.

Św. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego.

I Dekret z 30 stycznia 1935 r. eryguje „kolegjum misyjne św. Bazylego Wielkiego dla Wschodu". Instytut ten zakładają Ojcowie Bazyljanie z Grottaferrata obok Rzymu, mając na widoku misje wśród schizmatyków na Wschodzie.

II Notyfikacja z 25-III-1935 r. Na prośbę J. Ex. Ks. Biskupa Mikołaja Czarneckiego Ojciec św. rozciągnął na wiernych obrządku Wschodniego przywilej zastępowania medalikiem szkaplerzy płóciennych właściwych trzecim zakonom. Przywilej rozciąga się również na sam akt nałożenia szkaplerzy — tak że nałożenie i noszenie medalika wystarcza dla osiągnęcia wszystkich skutków nałożenia i noszenia szkaplerzy .

Św. Kongregacja Soboru.

Dekret z dn. 12 stycznia 1935 r. o konieczności gorliwszego starania się o stan i rozwój nauczania katechetycznego [1]).

Zasada. Kościół Katolicki od początku troszczył się, aby wstępującym do niego i trwającym w nim członkom, zwłaszcza

---

[1]) Obszerny ten dekret obejmuje całokształt nauczania katechetycznego — podamy więc tylko jego treść w skróceniu, ujmując ją dla przejrzystości w pewne rozdziały, których dekret nie posiada.

dzieciom i prostaczkom podawać potrzebną do zbawienia naukę za pośrednictwem właściwego nauczyciela w sposób katechetyczny. [2]).

Potrzeba i pożytki naucz. katech.

W myśl słów Chrystusa: haec est vita aeterna, ut cognoscant te solum verum Deum et quem misisti Jesum Christum", każdy powinien znać całość nauki o Bogu i Chrystusie w zakresie dostosowanym do jego wieku, zdolności i poziomu, aby mieć w ten sposób pewne normy postępowania w życiu. Tej potrzebie zadośćczyni nauczanie katechizmowe, które poza pożytkiem ogólnym, jaki przynosi, ma szczególne znaczenie dla dzieci, zwłaszcza tych, które już rozpoczęły naukę szkolną. Nauczanie katechizmu przynosi również pożytek państwu, wychowując obywateli w duchu chrześcijańskim.

Dotychczasowe zarządzenia w tej dziedzinie.

Pominąwszy dawniejsze dokumenty, świadczące o trosce Stolicy św. o nauczanie katechetyczne, — świetnym jej przykładem z ostatnich czasów jest encyklika Piusa X „Acerbo nimis" z 15 kwietnia 1905 r. której zasady przeszły po większej części do Kodeksu Pr. Kan. (ks. III tyt. XX rozdz. I). Po Kodeksie mamy Motu Proprio Piusa XI „Orbem catholicum" z dn. 29 czerwca 1923 r. [3]), którym ustanawia specjalne „Officium catechisticum, przy św. Kongr. Soboru, mające za zadanie kierowanie i popieranie akcji katechetycznej w całym Kościele [4]).

Dołączają się do tego głosy biskupów zwłaszcza na synodach prowincjalnych i plenarnych [5]).

---

[2]) Przez nauczanie katechetyczne rozumiemy podawanie zasadniczych prawd wiary i moralności w formie i w sposób dostępny dla dzieci i osób niewykształconych, a więc ustnie (gr. katecheo — pouczam ustnie) Por. Vermeersch i Creusen „Epistome Juris Can." 1930 r. t. II pag. 409.

[3]) A. A. S. XV, 1923, 327.

[4]) W wyżej wspomnianem Motu proprio papież życzy też sobie, aby zakonnicy i zakonnice, zajmujące się wychowaniem młodzieży, uczyły swych wychowanków katechizmu w ten sposób, aby mogli oni prawd wiary bronić przed zarzutami, z jakimi się mogą spotkać oraz, aby mogli o prawdziwości religji katolickiej przekonywać innych.

[5]) Na wyróżnienie zasługują przepisy Synodu Mechlińskiego IV-go (Malines, Belgja).

Przeszkody nauczania katechetycznego.

Niedbalstwo rodziców, którzy sami nieoświeceni w rzeczach wiary, niedoceniają znaczenia i wartości nauki dla dzieci, jest jedną z najgroźniejszych przeszkód w dziele katechizowania.

Walki partyjne w wielu krajach stronnictw negujących prawo Kościoła do nauczania katech. pogarszają sprawę. Małżeństwa mieszane opłakane w tej dziedzinie sprowadzają skutki, ze strony dzieci próżniactwo i zajęcie się innymi rzeczami są przyczyną stale zmniejszającego się zainteresowania katechezami. Wojujący bezbożnicy, pseudo-nauczyciele, ateusze, neo-poganie, wreszcie protestanci symulujący pobożność i naukę chrześcijańską straszne czynią spustoszenia wśród nieuświadomionych katolików.

Środki zaradcze jakie przedsiębierze św. Kongregacja.

A. Przedewszystkiem św. Kongregacja przypomina obowiązujące już prawa w tej dziedzinie, w myśl zasady repetita iuvant zwłaszcza w tak ważnej materji, w której „numquam satis". Biskupów, którym przywodzi na oczy kan. 336 § 2 („curent... ut fidelibus praecipue pueris ac rudibus pabulum doctrinae christianae praebeatur, ut in scholis puerorum ac iuvenum institutio secundum catholicae religionis principia tradatur") oraz kan. 1336 („Ordinarii loci sit omnia in sua dioecesi edicere, quae ad populum in christiana doctrina instituendum spectent"), zachęca do zwrócenia bacznej uwagi na sprawy katechizowania oraz przedsięwzięcia w tym celu zdecydowanych środków, jak kar dla zaniedbujących się w nauczaniu katechetycznem stos. do kan. 1333 § 2, 2182; oraz nagród dla zasłużonych w tej dziedzinie, przy rozdzielaniu parafij i innych beneficjów.

Proboszczom przypomina św. Kongreg., że nauczanie katechizmowe jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, że więc nauczaniu temu powinni poświęcić wszystkie swe trudy i wysiłki, stosując się pilnie do kan. 1330 — 1333. Wzywa też innych księży, będących na terenie parafji, oraz ludzi świeckich zwłaszcza należących do stowarzyszeń nauki chrześcijańskiej (por. kan. 1333 § 1) wreszcie zakonników (kan. 1334) aby jak najchętniej wspomagali proboszcza w nauczaniu katechetycznem.

Rodzicom w końcu i tym, którzy ich zajmują miejsce, przypomina św. Kongreg., że mocą kan. 1113 „mają obowiązek jak najpoważniejszy troszczenia się o wychowanie potomstwa zarówno religijne i moralne — jak i fizyczne oraz społeczne"; obowiązek ten wypełnić winni przez staranie się o nauki katechizmowe dla dzieci — w myśl kan. 1335 oraz o wychowanie katolickie w szkołach w myśl kan 1372 § 2.

B. Po tych przypomnieniach następują zarządzenia, zatwierdzone przez Ojca św.

1) W każdej parafji prócz bractwa Najśw. Sakr. ma być założone w myśl kan. 711 § 2 „stowarzyszenie nauki chrześcijańskiej", które ma zajmować naczelne stanowisko wśród innych bractw [6]). Do stowarzyszenia tego winni wejść wszyscy zdolni do nauczania i rozszerzania katechizmu, zwłaszcza zaś nauczyciele obeznani z metodami kształcenia dzieci.

2) Również w każdej parafji powinna być założona „parafjalna szkoła katechetyczna", w której pod przewodnictwem proboszcza, według ustalonej metody, dzieci i młodzież winni uczyć się podstawowych prawd wiary. Aby zaś wykorzenić mniemanie rodziców, że dzieci ich nie są obowiązane uczęszczać do tej szkoły, skoro w domu lub w szkołach publicznych mają naukę religji — należy zachować następujące normy:

a) Proboszczowie nie dopuszczą do Sakramentu Pokuty i Bierzmowania te dzieci, które nie odebrały odpowiedniej nauki katechizmowej stosownie do Dekretu Św. Kongreg. o Sakramentach z 8 sierpnia 1910 r. Po przyjęciu zaś pierwszej Komunji św. będą się starali dalej obszerniej kształcić dzieci w katechiźmie;

b) proboszczowie, kaznodzieje, spowiednicy i rektorowie kościołów z całych sił będą się starali pouczyć rodziców o ich ciężkim obowiązku troski oto „aby wszyscy im podlegli lub powierzeni otrzymali wykształcenie katechizmowe" (kan. 1335). „Ich rzeczą jest, powiedział Benedykt XIV w encyklice „Etsi minime" z 7 lutego 1742 § 7, wpoić w dzieci swoje tajemnice naszej wiary — a jeśli nie potrafią tego sami uczynić powinni przyprowadzać dzieci do kościoła, gdzie wyjaśnia się przepisy prawa bożego".

---

[6]) Bractwo „Nauki chrześcijańskiej" założone zostało w Rzymie w r. 1560, i zatwierdzone przez św. Piusa V w 1571 r.

c) Z całych sił również powinni proboszczowie i kler parafjalny starać się, aby dzieci uczęszczały na katechizm chętnie i z radością w tym celu trzeba je zachęcać środkami, jakie okażą się najodpowiedniejsze np. urządzaniem dla dzieci w niedziele i święta specjalnej Mszy św., wyznaczaniem konkursów katechizmowych z premjami, umiarkowanemi i godziwemi rozrywkami lub zabawami,

d) wreszcie proboszczowie przygotują starannie dzieci do egzaminów przed biskupem w czasie wizytacji. Biskup zaś korzystając z tej okazji zaradzi odpowiednio temu, co trzeba poprawić, zganić, lub pochwalić.

3) Aby zaś wykształcenie katechizmowe, odebrane w dzieciństwie, nie poszło w zapomnienie w późniejszym wieku, bo jak mówi Benedykt XIV w cytowanej encyklice § 8 „stwierdzonem zostało, że nietylko dzieci i młodzież znaleźć można w nieświadomości prawd religijnych, lecz również mężczyzn i nawet starców, którzy albo nigdy nauki katechizmowej nie odebrali, albo też powoli ją zapomnieli". Ordynarjusze powinni czuwać, aby proboszczowie sumiennie przestrzegali kan. 1332, który im nakazuje „w niedziele i święta objaśniać katechizm wiernym dorosłym, w sposób dostosowany do ich poziomu umysłowego". W wypełnieniu tego obowiązku proboszczowie w myśl encykliki Piusa X „Acerbo nimis" „powinni używać katechizmu Trydenckiego w takim zakresie, aby w ciągu czterech do pięciu lat wyłożyli całą naukę o składzie Apostolskim, o Sakramentach, o dekalogu, o modlitwie, o przykazaniach kościelnych" a również o radach ewangelicznych, o łasce, o cnotach, o grzechach i o rzeczach ostatecznych.

C. Prócz tych zarządzeń św. Kongregacja daje pewne wskazówki, których wartość wykazało już doświadczenie. Biskupi powinni przynajmniej niektóre z tych wskazówek, stosownie do potrzeb miejscowych wykorzystać.

1) Biskupi winni, o ile można, ustanowić w dziecezji specjalny „Diecezjalny Urząd Katechistyczny" — który pod ich przewodnictwem obejmie całokształt spraw związanych z nauczaniem katechizmowem w diecezji, a zwłaszcza troszczyć się będzie oto:

a) aby w parafjach, szkołach i zakładach nauka religji była podawana w formie przyjętej przez kościół i nauczana przez osoby, posiadające odpowiednie kwalifikacje,

b) aby w określonych terminach odbywały się „zebrania katechistyczne“ i inne zgromadzenia, o których mowa w dekrecie św. Kongreg. Soboru 12 kwietnia 1924 r., celem wyszukania jak najodpowiedniejszych środków nauczania katechizmowego,

c) aby corocznie była wyznaczona specjalna „serja wykładów religijnych“ dla lepszego wykształcenia tych, którzy uczą religji w szkołach publicznych i parafjalnych.

2) Biskupi wyznaczą odpowiednich ks. ks. Wizytatorów, mających za zadanie wizytację wszystkich szkół w diecezji z nauką religji, i staranne zreferowanie biskupowi wyników, rozwoju lub braków nauczania religji (por. Bened. XIV l. c. § 16).

3) Ażeby zaś zwrócić na nauczanie religji uwagę wiernych dobrze będzie ustanowić corocznie „dzień katechistyczny“ w poszczególnych parafjach, i w dniu tym obchodzić uroczyście „święto nauki chrześcijańskiej“. Szczególnie zaś w dniu tym: a) zwołać należy wiernych do kościoła parafjalnego, aby tam przyjąwszy Komunję św., zanieśli modły dla wyproszenia obfitych skutków nauczania religji. b) wygłoszone być winno specjalne kazanie o konieczności nauczania katechizmowego i obowiązku posyłania dzieci na katechizm parafjalny w myśl przykazania: „I muszą te słowa, które ja dziś przykazuję tobie pozostać w sercu twojem, a będziesz je wpajał synom twoim“ (Deut. VI, 6) c) rozpowszechniać należy książki, broszury, pisma, gazety itp. z odpowiednią treścią, d) urządzić zbiorkę dla popierania dzieł katechistycznych.

4) W miejscowościach, gdzie siły kleru nie wystarczają odpowiedniemu nauczaniu religijnemu Biskupi zaradzić powinni przez mianowanie zdolnych katechistów obojga płci, którzyby szli z pomocą proboszczowi, nauczając religji w szkołach zwłaszcza w najdalszych zakątkach parafji. W tej dziedzinie pierwsze miejsce zajmować winni członkowie Akcji Katolickiej, która już wiele dobrego na tem polu zdziałała, zwłaszcza, że niektóre jej stowarzyszenia mają w statutach godne pochwały rozporządzenie, aby co roku odbywały się w stowarzyszeniu lekcje religji, na które wszyscy członkowie mają obowiązek przychodzić. Podobnież członkowie innych stowarzyszeń i sodalicyj katolickich, zwłaszcza zaś zgromadzeń zakonnych obojga płci winni się poświęcić zadaniu nauczania katechizmowego. Pius XI we wspomnianem Motu Proprio „Orbem catholicum“ tak mówi:

„Życzymy sobie bardzo, aby w ważniejszych ośrodkach zgromadzeń zakonnych, które poświęciły się wychowywaniu młodzieży, — pod przewodnictwem biskupów były otwarte szkoły dla młodzieży obojga płci, któraby po przejściu odpowiednio ułożonego kursu nauk i zdaniu egzaminów, została oficjalnie uznana za zdolną do otrzymania posad nauczyciela religji, historji świętej, historji Kościoła". Stanie się to wtedy oczywiście, kiedy w szkołach i zakładach katolickich, pierwsze miejsce w programie nauk zajmie nauczanie religji przez doświadczonych kapłanów i będzie odpowiednią metodą prowadzone.

Rozporządzenie końcowe.

Św. Kongreg. nakazuje biskupom nadsyłanie co pięć lat[7]) sprawozdania ze stanu nauczania katechetycznego w diecezji według pytań, które jednocześnie załącza i kanonu 340 § 2.

Św. Kongreg. Obrzędów.

1. Carcassonnen. Dekret wszczęcia sprawy beatyfikacji i kanonizacji Czcig. Sługi Bożej Marji Teresy de Soubirau, († 1889 r. w Paryżu) założycielki Zgromadzenia Marji Wspomożycielki 9. V. 1934 r.

2. Westmonasterien. Dekret „de tuto" w sprawie kanonizacji błog. męczenników kard. Jana Fishera i Tomasza More 3. III. 1935 r.

3. Romana sen S. Ludovici. Dekret o heroiczności cnót czcig. Sługi Bożej Filipiny Duchesne w Zgrom. Sióstr od Najsł. Serca P. Jez. 17. III 1935 r.

Sekretarjat Stanu.

1-III-1935 r. Na konsultorów św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego zostali mianowani: J. E. Ks. Piotr Buczys i między innymi Ks. Prał. Stanisław Janasik. Audytor św. Roty Rzymskiej.

---

[7]) Motu proprio „Orbem catholicum" z 1923 r. nakazywało takąż relację co 3 lata.

(A. A. S. nr. 6 z 1-V-1935 r.)

Akta Trybunałów.

Św. Penitencjarja Rzymska.

(Dział Odpustów).

Dekret z 12 kwietnia 1935 r. Tym, którzy nie mogąc wskutek przeszkód, niezależnych od ich woli jak np. choroba, duchowo i pragnieniem nawiedzają Najśw. Sakrament, Ojciec św. udziela za odmówienie 5 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu oraz jeden raz tychże modlitw w intencji Ojca św. odpustu cząstkowego 5 lat oraz zupełnego raz w tygodniu jeśli codziennie w tych samych warunkach takie duchowe nawiedzenie odprawią.

Św. Rota Rzymska

Wyroki i decyzje za rok 1934 tylko w części dyspozytywnej, bez motywów i bez podania nazwisk stron.

Uniwersyteckie wykłady dla duchowieństwa.

Rektorat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w porozumieniu z rektoratem seminarjum duchownego w Lublinie urządza wykłady naukowe dla duchowieństwa w dniach od 2 do 5 lipca b. r. Ogólnym tematem wykładów będzie „Kościół“.

Szczegółowy program jest następujący:

Dn. 2 lipca.

Godz. 10. Msza św. i otwarcie.

Godz. 11. Objektywna wartość Odkupienia a symbolizm modernistyczny — X. prof. A. Słomkowski, Lublin.

Godz. 12. Kościół jako mistyczne ciało Chrystusa Pana — X. prof. A. Tymczak, Przemyśl.

Godz. 5. Kościół jako najwyższy sędzia w zagadnieniach religijnych — X. prof. J. Kruszyński, Lublin.

Godz. 6. Czem Kościół może najbardziej pociągnąć do siebie współczesnych ludzi — X. rektor J. Maśliński, Katowice.

Dn. 3 lipca.

Godz. 10. Kościół jako instytucja prawna — X. prof. M. Wyszyński, Lwów.

Godz. 11. Istota i zadania kapłaństwa w Kościele Chrystusowym — X. prof. T. Wilczyński, Lublin.

Godz. 12. Istota Mszy św. w świetle współczesnych poglądów teologicznych — X. prof. Ł. Florkowski, Kraków.

Godz. 5 i 6. Jedność Kościoła a współczesne próby zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich — X. prof. Wł. Goral, Lublin.

Dn. 4 lipca.

Godz. 10. Pojęcie Kościoła w nowszej teologji protestanckiej — prelegent będzie później podany.

Godz. 11. Pojęcie Kościoła w nowszej teologji prawosławnej — X. prof. M. Niechaj, Lublin.

Godz. 12. Postawa Kościoła względem współczesnych prądów umysłowych — X. prof. J. Pastuszka, Lublin.

Godz. 5. Postawa Kościoła wobec teorji i praktyki państw totalnych — X. rektor A. Szymański, Lublin.

Godz. 6. Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej, jako pomocniczego organu kapłaństwa — X. dyrektor St. Wojsa, Włocławek.

Dn. 5 lipca.

Godz. 10 i 11. Idee przewodnie w konkordatach, zawartych przez Piusa XI — X. prof. J. Wiślicki, Lublin.

Godz. 12. Kościół i sprawy religijne w Konstytucji polskiej — X. prof. P. Kałwa, Lublin.

Godz. 5. Czem jest Kościół dla Polski — prelegent będzie podany później.

Godz. 6. Czem jest Stolica Apostolska dla Kościoła i ludzkości — X. dyrektor Wł. Lewandowicz, Warszawa.

Wykłady będą się odbywać w gmachu K. U. L. Kierownictwo zastrzega sobie możliwość zmian, o ile będą konieczne. Karta wstępu wynosi 5 zł., mieszkanie, obiad, kolacja — 5 zł. dziennie. We wszystkich sprawach związanych z wykładami, należy zwracać się pod adresem: Wykłady uniwersyteckie dla duchowieństwa, Lublin, Uniwersytet.

Zgłoszenia na mieszkanie i utrzymanie należy uskuteczniać najpóźniej do dn. 25 czerwca b. r.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU.

Kondolencje Ks. Arcybiskupa Warszawskiego. — J. Em. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski d. 13 z. m. w godzinach rannych złożył kondolencje na ręce p. marszałkowej Piłsudskiej, a następnie p. premjerowi W. Sławkowi.

Kondolencje Nuncjusza Apostolskiego. — J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski, arcybiskup Fr. Marmaggi, w towarzystwie audytora Nuncjatury ks. prałata Paciniego, złożył w Belwederze kondolencje p. marszałkowej Piłsudskiej, a następnie rządowi polskiemu na ręce p. ministra spraw zagranicznych.

Kondolencje Episkopatu Polskiego. — Z powodu śmierci śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego od poszczególnych Księży Biskupów polskich nadeszły depesze kondolencyjne do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, p. premjera Sławka oraz p. Marszałkowej.

Biskup Podlaski na audjencji u Ojca św. — Dnia 28 z m. Ojciec św. przyjął na audjencji prywatnej J. E. Ks. Biskupa Dra Henryka Przeździeckiego, arcypasterza diecezji podlaskiej.

Administrator Łemkowszczyzny u Ojca św. — Ojciec św. przyjął na audjencji prywatnej JE. Ks. Dra Bazylego Maściucha, administratora apostolskiego Łemkowszczyzny.

Z MISYJ.

Misjonarze pośród ludożerców na wyspach Salomona. — W Rzymie przebywa obecnie wikarjusz apostolski Wysp Salomonowych, Mgr. Wade, który wkrótce wybiera się z powrotem do swych odległych misyj. Mgr. Wade w czasie swej drogi powrotnej zatrzyma się przez pewien czas w Stanach Zjednoczonych, gdzie wygłosi szereg odczytów na temat pracy misyjnej, wyświetlając przytem film, nakręcony na wyspach Salomona przez pracujących tam misjonarzy, Marystów.

Działalność apostolska OO. Marystów daje już dosyć znaczne rezultaty. Dzięki misjonarzom powstały dwa wielkie szpitale, liczne sierocińce, szkółki i ochronki. Siedziba wikarjusza apostolskiego znajduje się w Rieta na wyspie Bouganville, jednej z grupy wysp Salomona. Na wyspie tej, położonej na samym równiku, mieszka przeszło 50.000 zupełnie dzikich tubylców, wśród których dziś jeszcze ludożerstwo praktykuje się nader często. Praca misjonarzy jest bardzo trudna w tych stronach i właściwie każdemu misjonarzowi grozi śmierć z rąk tubylców, którzy są nieufni i bardzo płochliwi i nieraz nie tyle z nie-

nawiści, co poprostu ze strachu przed nieznanymi białymi chwytają się gwałtownych środków obrony. To też dzieło nawrócenia może się na wyspach Salomona dokonać jedynie po bardzo długiej i mozolnej pracy, pełnej cierpliwości i dobroci. Już dziś na skutek wytrwałości Marystów przeszło 21.000 tubylców wyznaje wiarę chrześcijańską, w trakcie przygotowania do Chrztu św. jest drugich 20.000. Biskup Wade większość swego czasu spędza w łodzi motorowej, którą objeżdża poszczególne placówki misyjne, rozrzucone po mniejszych i większych wysepkach.

Dalsze aeroplany dla misyj. — W ubiegłą niedzielę kardynał Faulhaber dokonał na lotnisku w Monachjum poświęcenia dwóch nowych aeroplanów przeznaczonych dla misyj i ofiarowanych towarzystwu MIVA. Jednocześnie z tymi aeroplanami, które nosić będą nazwy „Latającego Krzyża" i „Św. Jana" poświęcono 10 samochodów również przeznaczonych dla misyj.

Na drodze do założenia uniwersytetu katolickiego w w Indochinach. — Do roku 1933 w Indochinach oprócz seminarjów duchownych nie było ani jednej wyższej uczelni katolickiej. W dniu 15 września 1933 r. w mieście Hue, stolicy Annamu po długich pracach przygotowawczych, przeprowadzonych przez ojców z Paryskiego Towarzystwa Misyjnego, otworzono uroczyście „Instytut Opatrzności Bożej". Wśród 128 studentów, którzy zapisali się w pierwszym roku do tego Instytutu, było 111 Annamitów i 17 Francuzów. Grupa ta liczyła 28 katolików, 1 protestanta i 99 pogan. Szkole co rok przybywa jedna klasa, tak że w roku 1941 lub 1942 rozpoczną się normalne kursy uniwersyteckie. Zgodnie z zamiarami kierownictwa uczelni Instytut Opatrzności Bożej stopniowo rozbudowany zostanie do rozmiarów uniwersytetu katolickiego.

Kinematograf pomocą przy pracy apostolskiej. — Misjonarze katoliccy w północnej części prowincji Kwantung w Chinach bardzo często używają w swej pracy apostolskiej wśród ludności tubylczej filmów propagandowych, zwłaszcza tam, gdzie nie mogą wygłaszać kazań na ulicy i gdzie odwiedzanie poszczególnych domów zbyt wiele zabiera czasu. Korzystając z wielkiego zainteresowania dla kinematografu tubylców, Salezjanie z Shiuchow podczas przerwy w przedstawieniach rozdają obecnym ulotki i broszury, dzięki którym ludność pogańska może się zaznajomić z zasadami nauki chrześcijańskiej.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — **Dzień imienin Ojca św.** — Uroczystość swych imienin Ojciec św. obchodził zupełnie prywatnie. W przeddzień tej uroczystości składali Papieżowi życzenia wszyscy kardynałowie Kurjalni z dziekanem kardynałem

Granito na czele. Audjencja, która odbyła się w bibljotece prywatnej Papieża, miała charakter ściśle prywatny. Adres hołdowniczy z życzeniami odczytał kardynał Granito. Dziękując za nie Ojciec św. z serca wszystkim błogosławił.

Telegram Ojca św. do Pana Prezydenta Rzplitej z powodu zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego. — Ojciec św. wystosował do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej następujący telegram:

„Bierzemy żywy udział w smutku Waszej Ekscelencji i w żałobie zawsze szczególnie drogiej Naszemu sercu Polski. Modlimy się o wieczny odpoczynek dla duszy nieodżałowanego Marszałka jak również o zgodę, pokój i pomyślność Polski, błogosławiąc jej całej w Pańskiej Dostojnej Osobie". —

Telegram J. Em. Ks. Kardynała Pacelliego do Pani Marszałkowej Piłsudskiej. — J. Em. Kardynał Sekretarz Stanu Pacelli przesłał w imieniu Ojca św. do Pani Marszałkowej Piłsudskiej następującą depeszę:

„Jego Świątobliwość bierze żywy udział w wielkim bólu Pani i, zanosząc z całego serca modły za zmarłego Marszałka, przesyła Waszej Ekscelencji i całej rodzinie pociechę błogosławieństwa apostolskiego, do którego pragnę dołączyć wyrazy mego osobistego współczucia".

Odpowiedź P. Prezydenta R. P. na depeszę kondolencyjną Ojca św. — W odpowiedzi na depeszę kondolencyjną nadesłaną przez Ojca św. z powodu śmierci śp. Marszałka Piłsudskiego Pan Prezydent R. P. prof. Mościcki przesłał do Watykanu telegram treści następującej:

„Dziękuję Waszej Świątobliwości za współudział, jaki Wasza Świątobliwość zechciała wziąć w ciężkiej żałobie Polski, za błogosławieństwo Waszej Świątobliwości, modły i słowa pociechy, z powodu których wraz z całym narodem polskim głęboko jestem wzruszony".

Nabożeństwo żałobne w Watykanie za duszę śp. Marszałka Piłsudskiego. — Z inicjatywy ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej za pełnem życzliwości zezwoleniem Ojca św. w sobotę 18-go z. m. o godzinie 10 m. 30 w kościele św. Marty w Mieście Watykańskiem odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Marszałka Piłsudskiego. Pontyfikalną Mszę św. celebrował J. E. Ks. Biskup Jełowicki, absolucji udzielił J. Em. Ks. Kardynał Sekretarz Stanu Pacelli.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy wypadek odprawienia nabożeństwa żałobnego w kościele św. Marty, który jest kościołem parafjalnym Miasta Watykańskiego.

Polska. — Komitet Polski Wszechświatowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie. — W Mieście Watykańskiem urządzona będzie w 1936 r. w okresie od kwietnia do października, Wszechświatowa Wystawa Prasy Katolickiej.

Jako odpowiednik Centralnego Komitetu Organizacyjnego wystawy w Watykanie został powołany do życia w Polsce przez Komisję Prasową Episkopatu Polski — Komitet Polski Wszechświatowej Wystawy Prasy Katolickiej, w następującym składzie: HEE. Księża Biskupi: Stanisław Adamski, Henryk Przeździecki i Karol Radoński, następnie dyrektor K. A. P., ks. prał. Zygmunt Kaczyński, oraz pp. Stanisław Burtan, Szczepan Jeleński, ks. infułat Józef Kłos, Jan Moszyński, o. Marjan Nazim, szambelan Konrad Olchowicz, o. Jan Rostworowski, Marjan Seyda. Kierownictwo prac Komitetu zostało powierzone ks. dyr. Z. Kaczyńskiemu. Biuro Komitetu znajduje się w Warszawie, ul. Miodowa 17 (lokal Katolickiej Agencji Prasowej) i czynne jest w poniedziałki i czwartki g. 10—16, tel. 228-19.

Polski Komitet wystawowy zwróci się w najbliższym czasie do prasy katolickiej i katolickich instytucyj wydawniczych z zaproszeniem do wzięcia udziału w wystawie i roześle w tym celu kwestjonarjusze.

List JE. Ks. Metropolity Adama Stefana Sapiehy do Archidiec. Instytutu Akcji Kat. — W czasie audjencji, jaką mieliśmy zaszczyt otrzymać u Ojca św. przed paru tygodniami, dotknął On również swego wielkiego dzieła, Akcji Katolickiej, które otacza zawsze tak wielką troskliwością. Padły z ust Papieża tak zasadnicze wskazówki, że nie możemy nie podzielić się niemi z Wami, którzy tak gorliwie pracujecie na tem polu, w tem apostolstwie Chrystusowem.

Najpierw Ojciec św. mówił, jak organizacja Akcji Katolickiej winna być prostą i łatwą, bez balastu zbytecznych przepisów statutowych, któreby mogły utrudniać i na drugi plan sprowadzać jej działalność ideową, oraz przestrzegał przed przeładowaniem formami organizacyjnemi.

Papież dobrze rozumie, jak byłoby niekorzystnem dla Akcji Katolickiej, gdyby chciano w innych krajach niewolniczo naśladować formy organizacyjne, jakie jej nadano we Włoszech odnoszące się do tamtejszych stosunków. Każdy kraj, powiada, winien wyrobić sobie swój swoisty typ organizacyjny, odpowiadający najlepiej miejscowym warunkom i potrzebom.

Wreszcie podniósł Ojciec św. tak bardzo ważny moment, mający podstawowe znaczenie dla rezultatów Akcji Kat., a u nas często niedoceniany, mianowicie stawia jako zasadę działalności jej „non unificare sed unire" czyli łączyć we wspólnym wysiłku, wciągać wszystkie siły i organizacje katolickie do osiągnięcia wielkich celów, jakich Akcja Katolicka ma dokonać, lecz nie przerabiać wszystkiego na jedną modłę organizacyjną. Tu podkreślił znaczenie stowarzyszeń pomocniczych, pracujących wedle swych osobnych prawideł, a złączonych przez A. K. w wielkich linjach i stosujących się do jej zasadniczych wskazówek i celów ogólnych. Wymienione wskazówki, które

zresztą są powtórzeniem tylokrotnych wypowiedzeń papieskich w tej sprawie, dla nas przez swą bezpośredniość mają tem większe znaczenie. Były one też dla Nas powodem serdecznej radości, gdyż przekonały Nas, że u Nas Akcja Katolicka postępowała dotychczas należycie, a słowa Ojca św. są potwierdzeniem programu jakiego trzymaliśmy się w Naszej diecezji.

Ufamy przeto, że otrzymawszy tak znamienne wskazówki z ust samej Głowy Kościoła, wszyscy pracujący w naszej Akcji Katolickiej z tym większym zapałem i pewnością będą dalej działać, będą umieli łączyć wszystkie usiłowania, wspierać je i z niemi współpracować, by przez nich Chrystus był chwalony i królował.

Posyłając te słowa Naszemu Instytutowi Diecezjalnemu jako też Radom dekanalnym i parafjalnym z uznaniem dotychczasowej pracy gorliwej i roztropnej łączymy serdeczne pozdrowienia i arcypasterskie błogosławieństwo.

Dan w Krakowie dn. 30. IV. 1935 r.

Adam Stefan
Ks. Arcybiskup Krakowski.

Organizacja Ka. Be. O. — W dniach ostatnich jakaś tajna organizacja rozsyła z Krakowa druki propagandowe, zawierające: a) przysięgę, b) przepisy co do taktyki i c) instrukcję jakichś „Kablowców“ (sic!), względnie organizacji Ka. Be. O.

Treść tych druków jest bardzo mętna, zawiera posmak jakiegoś sui generis faszyzmu. Ponieważ głoszą one: oparcie o religję katolicką i współpracę z Kościołem katolickim, stwierdzamy, że jest to organizacja samozwańcza i oficjalne czynniki kościelne w Polsce nie mają żadnego kontaktu z Ka. Be. O., względnie „Kablowcami“.

RECENZJE.

Biskup Antoni Szlagowski. Pozdrowienie Anielskie, Kraków 1935 (wydawnictwo Księży Jezuitów).

Leży przed nami, niewielka rozmiarami, ale prześliczna swą treścią książeczka, której celem — jeśli mi wolno wniknąć w intencje Dostojnego autora — hołd życia kapłańskiego dla Dziewicy Niepokalanej, miłość wyrażona w cudownym kwiecie myśli i słów, serdeczny akord tych wszystkich tonów marjańskich, na które nastrojoną była dusza wielkiego myśliciela i subtelnego piewcy doskonałości i dzieł Bożych.

Rozważanie cnót Matki Najświętszej, Jej wielkości, potęgi i znaczenia w dziele Odkupienia, na wzór wielkiego Augustyna przeplatane co chwila modlitwą i westchnieniem, oparte jest na głębokich podstawach teologicznych; treść dogmatów marjologicznych, wykąpana niejako w gorącym uczuciu autora i wyjaśniona przy pomocy analogij, porównań i przenośni, ukazuje się nietylko jako prawda, ale też ja-

ko piękno, tak właściwe ekonomji Bożej wśród świata.

Książeczka ta może mieć różnorakie zastosowanie; kapłanom posłuży jako skarbnica myśli do kazań lub rozważań o Matce Najświętszej, dla wiernych, zwłaszcza dla inteligencji tworzyć będzie doskonały podręcznik do czytania i modlitwy. Bo tak treść jak i styl przepiękny przyczynią się napewno ku zbudowaniu i spotęgowaniu kultu dla Najświętszej Panny.

Format piękny choć bezpretensjonalny, praktyczny, pozwala na używanie tej książeczki nietylko w domu lecz stworzenie z niej jakgdyby „vademecum" marjańskiego.

Dziełko biskupa Szlagowskiego nazwać można słusznie „perełką" literatury marjologicznej; wypowiedział się w nim Ten, którego Polska cała zna dziś jako mistrza słowa, wielkiego serca kapłana i gorącego patrjotę; wyśpiewał pieśń dla Marji na najczulszych strunach swej duszy, zamykając w niej tradycyjną w Polsce cześć dla Niepokalanej, na melodję własnych swych uczuć i przeżyć.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
profesor Uniw. Warsz.

Ks. Jerzy Bekier — Mag. Pr. Kan.: Katolicki Dom Parafjalny i Jego Budowa. Kalisz 1935.

Polecenie tej książki ze strony recenzenta wydaje się zbytecznem, ponieważ w przedmowie do niej zostaje umieszczony list J. E. Ks. Biskupa łuckiego A. Szelążka: „Potrzeba i Rola Domu Katolickiego w parafji w obecnych czasach". Ks. Jerzy Bekier traktuje poruszone przez siebie zagadnienie — jako praktyczny Duszpasterz — a zarówno i Społecznik. Wystarczy przeczytać powyższą pracę — a bardzo dużo można skorzystać przy budowie „Domu Katolickiego". Należy tylko podziękować Czcigodnemu Autorowi, że wydał tak praktyczne dziełko — do tej pory niespotykane na półkach księgarskich — a jednocześnie życzyć, by znalazło się w bibljotece każdego Księdza Proboszcza i Społecznika. —

Ks. W. K.

Książka rekolekcyjna. Zbiór modlitw i pieśni na czas rekolekcyj zamkniętych. T r z e b i n i a 1935 r. str. 512, cena w opr. płóc. 2 zł., w opr. lepszej 3 zł., w skórkowej 4 zł. Wydawnictwo Księży Salwatorjanów Trzebinia 2.

Książka ta jest przeznaczona w pierwszym rzędzie dla tych, którzy odprawiają rekolekcje zamknięte i ma na celu ułatwienie pracy zarówno rekolektantom jak i księdzu rekolekcjoniście. Posiada też specjalny dział z rozmyślaniami przeznaczonemi na dni miesięcznych odnowień.

Nadaje się ona również jako modlitewnik dla szerokich sfer, gdyż posiada bogaty zbiór pięknych modlitw i około 100 pieśni. Osobny rozdział s t a n o w i ą: „Prawdy wieczne w słowach Pisma świętego", umieściliśmy go, aby na podstawie cytatów z Pisma św. prostować mylne poglądy na obowiązki wobec Boga i bliźniego, na nabożeństwo, spowiedź i t. p.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6